

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. MOLA,
wódz północnej armii po-
wstańczej, która rozpoczęła
nową ojenzwe przeciwko
wojskom rządowym.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 21 GRUDNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 355



MAŁY KSIĄŻĘ KENTU,
liczący zaledwie 14 mie-
sięcy, bratanek króla Je-
rzego VI, jest obecnie pu-
pilkim ludności Londynu.

Jak zorganizowano porwanie Budzynera

Podział ról pomiędzy członkami bandy.-Baruchowi potrzebne były pieniądze dla żony.-Tajemniczy posłaniec w meloniku.-Strzały w „Baruchówce“

Łódź, 21 grudnia

(gr) — Sensacyjne porwanie Beniamina Budzynera, prokurenta sp. akc. Z. Jarociński S-cy nie przestaje być tematem rozmów i budzi w mieście, a nawet w całym kraju zrozumiałe zainteresowanie.

Budzynier, syn b. senatora, Salo Budzynera, człowieka b. zamożnego i u działowca szeregu przedsięwzięć przez myślowych naszego miasta, cudem ocalał i po dwudziestu godzinnym wzięciu go przez opryszków i szantażystów powrócił do domu. Cała banda, w skład której wchodziło 5 osób znalazła się pod kluczem i w ciągu zaledwie dwóch dni dochodzenie policyjne zostało całkowicie ukończone i wina została wszystkim gangsterom udowodniona. Usiłowania wyparcia się winy przez niektórych członków bandy władze śledcze całkowicie usunęły i dziś już udział i rola każdego z nich zostały dowodami ustalone.

Dziś rano nastąpiło przesłuchanie do morosłych gangsterów przez sędziego śledczego.

Jak już donosiliśmy, inicjatorem i „twórcą” pomysłu porwania Budzynera, był Baruch, który znał znakomicie stosunki rodzinne Budzynierów i wiedział, jakie są możliwości wydobycia od nich pieniędzy. Baruch przeliczył się jednak i zagalopował się z wyznaczeniem wysokości okupu. Nie ma bowiem w Łodzi wielu bogatych ludzi, którzy by mogli wyłożyć 500.000 złotych w gotówce.

Baruch chciał się od razu zzbogacić. Możliwość zdobycia tak wielkiej fortuny zachęcała do szaleńczego czynu pozostałych członków zbrodniczej bandy, której organizatorem był z kolei najbliższy współpracownik Barucha, Bucholc. Ten „gangster” wyszukał odpowiednich kompanów, pouczył ich i podzielił role.

Kryminalna przeszłość Bucholeca

Bucholc ma za sobą przeszłość kryminalną. W swoim czasie zbiegł z pieniędzmi, które zdobył z fałszerstwa weksli firmy Allart, Rousseau et Co i po prześlaniu ich z kochanką we Francji,

powrócił do kraju. Bucholc jest człowiekiem inteligentnym. Po ukończeniu szkoły w Piotrkowie, wstąpił na wyższą uczelnię techniczną i uzyskał w niej dyplom. Był technikiem włókienniczym.

Bucholc jednak nie utrzymał się na żadnej posadzie. Chęć wzbogacenia się i hulawczy tryb życia nie dały mu spokoju. Pragnął za wszelką cenę stać się człowiekiem niezależnym.

Dzieje Barucha

Drugi „szef” bandy gangsterów, Baruch, ma również burzliwą przeszłość. Syn powszechnie szanowanych rodziców, wpadł w nieodpowiednie towarzystwo i stał się stałym gościem nocnych lokali rozrywkowych. Z tych birbantek zapoczątkowała się znajomość, która przerodziła się w przyjaźń ze synem pewnego znanego w Łodzi przemysłowca. Dzięki niemu dostał się Baruch w sfery inteligencji i uchodził ostatnio w mieście za „złotego młodzieńca“.

Baruch, jak już pierwszego dnia po ujęciu go wspomnieliśmy, rozszedł się z żoną przed kilku miesiącami.

Żona jego wślawiła się w swoim czasie z tego, że usiłowała niedoświadczono młodzieńca, jakim był syn kupca Milgroma, tak iż postanowił on ożenić się z nią.

Cień „Ślepego Maksa“

Zrozpaczony kupiec zwrócił się wóczas do osławionego terrorysty „Ślepego Maksa” i ten dopiero „uratował sytuację”. Niewiasta uwieziona została przez bandę terrorysty i trzymana była na Wiśniowej Górze tak długo, dopóki za wysokim odstępem nie zgodziła się na porzucenie zakochanego młodzieńca.

Drugą ofiarą przewrotnej niewiasty był Baruch. Twierdził on, że musiał zdobyć majątek, by żona jego, która go przed kilku miesiącami opuściła, powróciła do niego.

Jak już wspomnieliśmy, Barucha i Budzynera wiązały dalekie nici pokrewieństwa. Dzięki temu Baruch był częstym gościem w fabryce Budzynierów i w ten sposób starał się zbliżyć do bo-

gatego młodzieńca. Prawdopodobnie już wówczas zaświtała u niego myśl zdobycia fortuny przy pomocy porwania.

Tajemniczy telefon

Pewnego dnia rozległ się w gabinecie prokurenta firmy Z. Jarociński dzwonek telefoniczny. Do aparatu podszedł Benjamin Budzynier. Usłyszał on zupełnie obcy głos, pytający o niego.

Budzynier, młodzieniec ostrożny z natury, z pewną rezerwą rozmawiał ze swym interlokutorem. Dowiedział się, że po drugiej stronie drutu telefonicznego znajduje się jakiś jego kolega uniwersytecki nazwiskiem Jaszufski, który bawi przejazdem do Warszawy w naszym mieście i pragnie z nim się zobaczyć. Budzynier, choć niechętnie, umówił się z tajemniczym kolegą Jaszufskim, którego sobie absolutnie nie przypominał, — przed Grand Hotelem.

TAM JEDNAK, KU WIELKIEMU ZDZIWIENIU UJRZAŁ... BARUCHA.

Kolegi, z którym się umówił nie było. Baruch wyjaśnił Budzynierowi, że czeka na swego przyjaciela, p. V.

Z „przypadkowej” obecności Barucha w miejscu umówienia się z tajemniczym Jaszufskim już niezbicie wynika, że myśl wprowadzenia Budzynera w błąd przy pomocy zmyślonego kolegi świtała od szeregu miesięcy.

Obiad u ciotki

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w chwili, gdy Budzynier był więziony w cztero izbowym mieszkaniu opustoszałego domku w posiadłości Baruchów, w sąsiedniej willi przebywała jeszcze ciotka Barucha, p. F., która w najbliższych dniach przenieść się ma na stałe do Łodzi. W dzień po porwaniu Budzynera przybył około godziny 1-ej do mieszkania swej krewnej i prosił o poczęstowanie go obiadem. Baruch zdradzał jednak niepokój, co zwróciło uwagę ciotki. Pani F. zapytała go wówczas, dlaczego jest taki podniecony. Baruch zbył to pytanie jakimś słówkiem i, nie spożywszy obiadu powrócił do willi, w której leżał skrepowany Budzynier. Krót-

ko po tym przybyła policja.

Oddział wywiadowców z komisariatem na czele wpadł na posesję Baruchów i począł strzelać na postrach. Odgłosy strzałów zaalarmowały dozorcę majątku i jedyną jego mieszkanke.

Rola Szczepaniaka

Rola Szczepaniaka została całkowicie wyjaśniona. Był on tym osobnikiem, który przybył krytycznej nocy do domu senatora Budzynera i wręczył zapieczętowany list portierowi. Pierwszym, kto otrzymał list i poznał jego treść był szwagier młodego Budzynera. Obok niego znajdował się drugi zięć senatora. Obaj mężczyźni pobiegli czem prędzej na schody i w przeciągu kilku sekund znaleźli się na ulicy. Liczyli oni na to, że jeszcze zdołają przyłapać posłańca. Z określeń dozorcę wynikało, że był to

SZCZUPLY, WYSOKI MĘŻCZYNA, W BINOKLACH I NOSIŁ MELONIK.

Tajemniczy posłaniec znikł jednak niezwykle szybko. Przewidział on możliwość pościgu. Ucieczka była tym łatwiejsza, że dom przy ul. 6-go Sierpnia nr. 4, jest drugim domem od ulicy Piotrkowskiej, gdzie jeszcze po godzinie 12-ej panuje dość ożywiony ruch.

Obaj szwagrowie porwanego młodzieńca zrezygnowali z dalszego pościgu. Powrócili zatem do domu senatora Budzynera i począł rozważać nad dalszym postępowaniem.

Przed wszystkim postanowili niezwłocznie porozumieć się z władzami śledczymi. Wobec jednak groźby pozbawienia życia porwanego w wypadku powiadomienia o występie gangsterów policji, zdecydowali się, pomimo nocy, skomunikować się z trzecim szwagrem, dr. K., którego telefonicznie, choć zupełnie chaotycznie powiadomili go o nieszczęściu.

Dr. K. był pierwszy, który doniósł o porwaniu komendzie policji.

Już po paru minutach przybyli wywiadowcy wydziału śledczego do mieszkania Budzynierów. Wywiadowcy jednak, wiedząc o ostrzeżeniu gangsterów zachowali wszelkie środki ostrożności. Dalsze śledztwo trwa.

300 osób ofiarą trzęsienia ziemi

Miasto San Vincente w San Salvador doszczętnie zniszczone. — Katastrofalny wybuch wulkanu

Nowy Jork, 21 grudnia. (PAT). Oprócz San Vincente ofiarą trzęsienia ziemi w Salvadorze padły miasteczka — Tepetitán, Veraraz, San Cayetano i San Sebastiano. Liczbę zabitych podają na kilkaset osób.

San Salvador, 21 grudnia. (PAT). General Martínez, prezydent San Sal-

vadoru wyjechał do San Vincente, aby osobiście kierować akcją ratunkową na obszarach dotkniętych przez trzęsienie ziemi.

Wczoraj popołudniu odczuło powtórnie wstrząsy podziemne.

Wulkan, znajdujący się w pobliżu San Vincente działa bez przerwy, wyrzuca-

jąc olbrzymie ilości kamieni, popiołu i lawy. Przeszło 300 osób utraciło życie. Po za San Vincente bardzo poważnie ucierpiały miasta: Verapas, Guadalupe, Apastequete, Petitan, San Sebastian, San Lorenzo i Pecculna.

Z pod ruin i gruzów wydobyto, w San Vincente zwłoki przeszło 200 ofiar katastrofy. Pierwsi świadkowie katastrofy, którzy przybyli do San Salvador z San Vincente oświadczają, iż miasto to jest całkowicie zniszczone. Wszystkie prawie domy zostały zburzone lub poważnie uszkodzone. Nie ucierpiała jedynie wieża zegarowa, która wznosi się przy gmachu ratusza. Zegar zatrzymał się na godzinie 9 min. 50, kiedy nastąpił pierwszy wstrząs podziemny.

Gwałtowne walki w Chinach

Samoloty rządowe bombardowały Sian-Fu

Szanghaj, 21 grudnia. (PAT). Wojska rządu nankińskiego po gwałtownej walce zajęły miejscowość Kwah sien, położoną w odległości 75 km. od Sian-Fu. Batalion powstańców został

rozbrojony. Samoloty rządowe bombardowały Sian-Fu. Wiadomości te oficjalnie nie zostały dotychczas potwierdzone.

GWIAZDKOWY, ZNACZNIE

POWIEKSZONY

numer (185) popularnego tygodnika

beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

już jest wszędzie do nabycia. Zawiera on między innymi: Sensacyjną powieść, pióra Karola Forda, odsłaniającą kulisy konspiracyjnej działalności rosyjskiej emigracji, p. t.

Panienka z biura

a ponadto coś dla każdego: Humoreska okolicznościowa — druga seria zabawek choinkowych — ilustrowany dział mody — poradnik kosmetyczny — świąteczny kącik dla pań domu — bogata rubryka humoru — rozrywki z nagrodami.

Cena egzemplarza 30 gr.

P. Simpson i Dawid Windsor na ekranie

Kolorowy film z podróży eks-króla angielskiego i jego wybranki serca na wybrzeżu dalmatyńskim. — Pani Simpson przy odbiorniku radiowym podczas przemówienia abdykującego monarchy

(z) — Król nie przyjedzie do Cannes, ponieważ nie chce narażać na przykrość swęj przyszłej małżonki. P. Simpson zostanie w Cannes jeszcze 15 dni, a w każdym razie spędzi tu Boże Narodzenie. Wiadomości tych udzielił dziennikarzom lord Brownlow.

Po krótkim wahaniu lord dodał, że p. Simpson słuchała przez radio przemówienia „Dawida Windsor” do narodu angielskiego.

Mowa ex-króla rozlegała się zupełnie wyraźnie. P. Simpson siedziała przy aparacie, zakrywając twarz rękoma.

— Osoba, która wraz ze mną jest bezpośrednio w tej sprawie zainteresowana, do ostatniej chwili usiłowała przekonać mnie, abym zmienił swe postanowienie...

Przy tych słowach głowa słuchającej opadła bardziej jeszcze.

Kiedy rozległy się ostatnie słowa:

„God save the king” — p. Simpson nie wytrzymała i wybiegła z pokoju.

Prasa paryska nie przestaje zamieszczać wiadomości, dotyczących p. Simpson. Raz pisma podają, że odbyła ona dwugodzinny spacer, to znów, że wytwórnia filmowa „Universal” telegraficznie zaproponowała jej 350.000 dolarów tytułem honorarium za udział w filmie, niezależnie od tego, jaką rolę wybrana ex-króla angielskiego zagra. „Universal” wyraził gotowość jak najdalszego uwzględnienia życzeń p. Simpson odnośnie partnerów, z którymi chciałaby zagrać.

Równocześnie jednak pisma donoszą, że Stany Zjednoczone nie pozwolą na demonstrowanie jakiegokolwiek filmu z p. Simpson.

Okazuje się jednak, że film taki już został wyświetlony. Niedawno bowiem w paryskiej willi p. Coolidge, przyjaciółki Wallis Simpson, odbyło się w obecności ścisłego kółka przyjaciół demon-

strowanie filmu z ostatnich letnich wyjazdów księcia Windsoru i jego wybranki.

Pp. Coolidge i Simpson pochodzą z jednego miasta — Baltimore. Obie mieszkają kilka lat w Chinach, obie dwukrotnie zmieniły mężów, obie są czarujące i pełne radości życia. Na tle tych podobieństw i wspólnych cech zawiązała się między nimi serdeczna przyjaźń.

Film z letniej podróży monarchy brytyjskiego jest kolorowy i wypadł doskonale. Na ekranie oglądano ex-króla Edwarda w przyszłej domowej atmosferze. P. Simpson i monarcha brytyjski ukazują się w kostiumach kąpielowych na wybrzeżu dalmatyńskim. Są też zdjęcia z dalszej podróży po Grecji.

Prócz p. Dawida Windsor i p. Simpson bohaterami filmu są również p. Farness i jej przyjaciele, małżonkowie Rogers.

Zwykła śmiertelniczka na tronie angielskim

Brat królowej Elżbiety jest właścicielem kopalń węglowych, a wuj prezesem tow. sprzedaży biletów teatralnych

(z) Prasa angielska z jednej strony podkreśla pochodzenie nowej królowej Elżbiety od dawnych królów szkockich, wskazując, że krew szkockiego króla Roberta II płynie zarówno w jej żyłach, jak w żyłach króla Jerzego VI, — z drugiej strony zaś tak samo gorliwie twierdzi, że królowa Elżbieta jest pierwszą od czasu panowania Henryka VIII „zwykłą śmiertelniczką”, dzielącą tron z władcą W. Brytanii.

Nowy król angielski przez zawarcie swęgo małżeństwa spokrewnił się z szeregiem osób, których większość bynajmniej nie zajmuje wybitnych stanowisk państwowych.

Jeden z braci królowej jest właścicielem kopalń węglowych, zaś wuj jej członkiem giełdy londyńskiej i przewodniczącym towarzystwa, w którego zakres działalności wchodzi agenturowa sprzedaż biletów teatralnych.

Z pozostałych przy życiu braci królowej — (trzej z nich umarli, przy czym jeden zginął w czasie wojny światowej) najzdolniejszym jest najmłodszy, 29-letni Dawid Boves-Lion. Posiada on niepowседневni talent ogrodnicy i przez pewien czas pracował „incognito” w jednym z największych angielskich parków narodowych. Prócz tego Dawid Boves-Lion przyczynił się w znacznej mierze do zlikwidowania dzielnic nędzy w Londynie.

„Edward VIII, król Anglii“...

Poprawki historyczne, których nie zdołano uskutecznić w almanachu gotajskim

(sb) Na półkach księgarskich ukazał się nowy almanach Gotha. Jak wiadomo, zawiera on spis wszystkich rodów arystokratycznych. Na rok 1937 wyszedł almanach gotajski w pięciu tomach. Zawiera on spis rodów od królewskich aż do hrabiowskich. Nowe wydanie zawiera szereg poprawek „historycznych”, niektórych ważnych skreśleń nie zdołano jednak na czas uskutecznić.

Tak więc na jednej ze stron czytamy, że królem Wielkiej Brytanii jest

Dawid Boves-Lion posiada dar jasnowidzenia. Podczas wojny, gdy był jeszcze małym chłopcem, nadeszła do domu wiadomość o tym, że starszy jego brat padł. Mimo, że wszyscy byli przekonani o prawdziwości tej wieści, mały

Dawid twierdził, że brat jego żyje i że „widział” go dwukrotnie z owiazana głowa. W kilka miesięcy później okazało się, że Dawid miał rację: starszy jego brat odniósł poważną ranę w bitwie i został wzięty do niewoli.

Księżna Kentu ukończyła 30 lat

Prezent urodzinowy i telegram gratulacyjny eks-króla dla bratowej

(z) Księżna Maryna Kentu obchodziła przed paru dniami trzydziesty dzień swych urodzin.

Solenizantka spędziła ten dzień w towarzystwie małżonki i syna, księcia Edwarda, w swej posiadłości The Coppins. Rodzice księżny Maryny, książę Mikołaj grecki i małżonka, podobnie jak członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej, obdarowali solenizantkę pięknymi upominkami.

Na stole urodzinowym widniała między inn. *kasetka, zawierająca prezent księcia Windsoru*. Były król Edward wręczył przed swym wyjazdem prezent urodzinowy dla swej bratowej jej mężowi, prosząc, ażeby w jego imieniu złożył go księżnie Marynie we właściwym momencie. Niezależnie od tego książę Windsoru przesłał bratowej serdeczny telegram gratulacyjny.

Głodówka wyleczyła go z miłości

Oryginalny pojedynek dwóch zakochanych rywali

(t) Prasa angielska donosi o niezwykle oryginalnym pojedynku, jaki miał niedawno miejsce w Londynie między dwoma policjantami. John Atkinson i Fred Kersey kochali się w niebiesko-

okiej Gladys Parkins, właścicielce kiosku z chłodzącymi napojami w centrum Londynu. Młoda kobieta darzyła obydwu tym samym afektem i w żaden sposób nie mogła się zdecydować komu oddać swe serce.

Wreszcie obydwaj policjanci postanowili stanąć do pojedynku o względy ukochanej. Nie wybrali oni jednakże ani rewolweru ani też szabli, lecz postanowili w zgola inny sposób rozstrzygnąć tę kwestję. Otóż założyli się, że przeprowadzą głodówkę i ten z nich, kto dłużej wytrwa bez jedzenia, otrzyma rękę uroczej Gladys.

Zwycięzył w tym turnieju Fred Kersey, który wytrzymał bez pokarmów 5 dni, 8 godzin i 37 minut.

Tutaj jednak stała się rzecz zgola nieoczekiwana. Oto zwycięzca w tym oryginalnym pojedynku oświadczył swemu przyjacielowi, że rezygnuje z Gladys i odstępuje ją Atkinsonowi. Decyzję swą tłumaczył tym, że kilkudniowy post w zupełności wyleczył go z miłości.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

WOLNA TRYBUNA

„ZADUMA” — W TARNOWIE: Mimo wszystko jest Pani fantazją. Wypowiedziała Pani wojnę samej sobie, niesłusznie, albowiem powinna ją była wypowiedzieć tym, którzyby stanęli na drodze Jej szczęścia. Po co była ta mąka?... Przesiej prawdziwe uczucie zwyciężyłoby przesady, które zresztą nie były tak poważną przeszkodą Waszego szczęścia. Falszywa ambicja nakazała Jej niesłuszny odwrót od szczęścia. Dobrowolna udręka szarpie Panią i męczy niewypowiedziane, a Pani woli walczyć ze sobą, aniżeli z przesadami. Angielska stolica dała ostatnio lepszy przykład walki i wyrzeczeń dla osiągnięcia osobistego szczęścia...

Stało się. Przypuszczam, że tamta sprawa nie da, albowiem tak wynika z Jej listu. Pięknie, że tój Pani bói w książkach, słowa boleści w pamiętniku. Czy jednak nie zechciałaby Pani uciec się do innego lekarstwa — skutecznego w takich razach? Poprostu utopił smutek w gwarze życia, w radości innych ludzi, w wesołości życia towarzyskiego. Napisała Pani, że jest młoda. Młodość — to piękny dar, który potrafi leczyć wszelkie rany serca i duszy. Zapomni Pani i będzie uleczona, ale tylko wtedy, jeżeli tego będzie chciała sama. Napisała Pani — „proszę mnie nie pocieszać...” To jedno zdanie mówi wiele. Więcej, aniżeliby Pani chciała powiedzieć. Zdradza, że jest Pani cierpielniczką z zamiłowaniem, dobrowolnie bluzuje się Pani wspomnieniami — samowolnie ucieka od własnego szczęścia i wciąż na nowo rozdrapuje przysychające rany minionych zdarzeń. Te wszystkie objawy niezbyt dobrze świadczą o Jej instynkcie samozachowawczym. Powinna Pani zwrócić na siebie bacniejszą uwagę, a w każdym razie na stan nerwów. Brak Pani równowagi duchowej, która raz zakłócona — nie może wrócić do normy. Niechże się Pani otrząśnie i zrzuć z siebie masłę cierpielnictwa. Dobrowolnie przysparzać sobie bólu dzisiaj — gdzie tyle trosk i lez prawdziwych jest wokoło — nie trzeba. Zamiast trawic dńj poświęcone własnemu umartwianiu się — czy nie lepiej uczyniłaby Pani — poświęcając siebie (skoro już konieczność musi nastąpić moment poświęcenia) — dla innych? Niech Pani otoczy cierpiących, zetknie się z życiem pełnym torosk i bólu, a napewno rychło zapomni o tym, co było i na wspomnienie czego — szkoda młodych lat.

„KAZIMIERZ” W ŁODZI: Jest Pan’ dlatego tak często redukowany, że dotychczas nigdzie dłużej nie pracował. Zawsze bowiem tak bywa, że oliarami redukcji padają pracownicy najkrócej w danym przedsiębiorstwie zatrudnieni i nie obaroczeni rodziną, chyba, że są tak pilni i zdolni iż zaletami swymi zwracają uwagę zwierzchników. Mam wrażenie, że ta wskazówka pomoże Panu na przyszłość. Jest Pan jeszcze młody i nie wątpię, że doczeka się lepszych czasów. W każdym razie powinien Pan dbać o to, ażeby pogłębić swoje wiadomości zawodowe, starać się być wykwalifikowanym robotnikiem takim, jacy rzadko tylko są redukowani — ze względu na swoje zalety i usługi, jakie oddają firmie. Niech się Pan nad tym zastanowi i ewentualnie wstąpi do jakiejś wieczorowej szkoły dokształcającej, gdzie bezpłatnie będzie Pan mógł pogłębić zakres swoich wiadomości.

Z listu wynika, że jest Pan dzielny i rozsądnym młodzieńcem, który zna swoje obowiązki względem matki. Nie wątpię zatem, że los Pana ulegnie wkrótce poprawie.

„PSYCHE” Z ŁODZI: Przypuszczam, że narzeczony jest tak zajęty pracą, że nawet czasu nie znajduje na napisanie listu. Być może, że spotkał go jakiś przykry wypadek, że jest chorey lub t. p. Jeżeli byliście oficjalnie zaręczeni — ma Pani pełne prawo do tego, ażeby zasięgnąć informacji o kochanym człowieku u jego rodziny. W danym wypadku najzupełniej wypada zapytać ciotki, co słychać u jej krewnego.

Niezależnie od powyższego powinna Pani do narzeczonego zadepeszczać z zapytaniem o to, stało, względnie przesłać list polecony, ażeby móc w ten sposób stwierdzić, czy korespondencja Jej jest mu doręczana. Wszelkie obawy, wyrażone w liście, są narazie bezpodstawne. Nie wolno dać się ponieść nerwom.

Czy wiecie, że...

— droga stosunkowo u nas ryba, toś, jest w innych okolicach wprost znie-nawidzona z powodu jej obfitości. — W miastach amerykańskich nad brzegami oceanów Atlantycznego i Spokojnego służba często opuszcza swe miejsca, ponieważ jest zbyt często harmoną tą ryba.

— na kopalniach diamentów w Poł. Afryce utrzymuje się story psów złożone z kilkuset zwierząt. Psy te są najlepszymi dozorcami pól diamentowych. Ostatnio również na kolei mandżurskiej wprowadzono psia służbę dla ochrony torów przed bandami.

Zgon pierwszego radiosłuchacza

Słuchowiska nadawane przez telefon w ub. stuleciu

(sb) W Budapeszcie w wieku 60 lat zmarł pierwszy radiosłuchacz. Jest nim Edward Scherz.

Należy zaznaczyć, że nadawanie dla abonentów muzyki, odczytów i innych audycji sięga jeszcze ubiegłego stulecia. Wówczas to po wynalezieniu telefonu, powstało w Budapeszcie towarzystwo, które werbowało abonentów i nadawało im przez telefon audycje.

Odczyty i występy orkiestry poprzedzała zapowiedź speakera, ujeta w formie dowcipnej rozmowy. Pierwszym abonentem owego towarzystwa był właśnie Scherz. Wkrótce jednak nadawanie muzyki przez telefon przerwano. Gdy przed ośmiu laty powstało na Węgrzech radio, Scherz również pierwszy zarejestrował swój odbiornik.

Kartki na żywność w Niemczech

wprowadzone będą od dnia 1 stycznia

Berlin, 21 grudnia. W związku z realizacją czteroletniego planu, władze niemieckie rozesłały do wszystkich gospodyń blankiety, w których polecają podać ilość osób, będących na utrzymaniu, oraz ilość zakupywanych dotychczas artykułów spożywczych w pierwszym zaś rzędzie tłuszczów. Dane te potrzebne są władzom

dla zmniejszenia o jedną piątą konsumowanych dotychczas artykułów spożywczych.

Z dnem 1 stycznia 1937 wprowadzone będą kartki na masło, margarynę, siołninę, mięso, oliwę i jarzyny. Każda gospodyni otrzymywać będzie kartki na mniejsze niż dotychczas ilości artykułów spożywczych.

Piekarze niemieccy otrzymali zakaz sprzedawania świeżego chleba. Restauracje otrzymały również polecenie wyeliminowania z jadłospisów „niepotrzebnych” dań.

Moskwa, 21 grudnia. (PAT). Z Jakucka donoszą, że panuje tam zupełnie bezśnieżna zima, a mrozy dochodzą do 45 stopni.



PRZYGOTOWAŁA DLA SZ. KLIENTELI SENSACYJNE NOWOŚCI GWIAZDKOWE

Sowiecka flota wojenna płynie do Hiszpanii?

Echa zatopienia statku sowieckiego „Komsomol”. — Rząd sowiecki zwrócił się do Anglii i Francji z żądaniem blokady wybrzeży hiszpańskich

Sowieckie statki handlowe będą eskortowane przez łodzie podwodne

Londyn, 21 grudnia. (PAT). Sprawa zatopienia rzekomo przez flotę powstańców hiszpańską statku sowieckiego „Komsomol” może w najbliższym czasie wywołać poważne konsekwencje.

będą konwojować swoje statki handlowe.

„Daily Express” już dziś donosi o tym, że

ESKADRA FLOTY SOWIECKIEJ SKŁADAJĄCA SIĘ Z 8 ŁODZI PODWODNYCH, TRZECH TORPEDOWCÓW I DWUCH KONTRTORPEDOWCÓW OPUSCIŁA W CZORAJ ODESSE

udając się na wody hiszpańskie z poleceniem strzelania natychmiast do wrogich statków, które zatrzymałyby jakikolwiek statek handlowy sowiecki na morzu Śródziemnym.

Prawdopodobnie wiadomość „Daily Express” jest nieco przesadzona, niewątpliwie jednak sprawa przedstawia się dość poważnie. Co do ewentualnej

propozycji blokady przez flotę brytyjską i francuską, którą w swoim czasie W. Brytania zdecydowanie odrzuciła, to w obecnym stanie rzeczy po pewnej ewolucji, jaka dokonała się w polityce zagranicznej W. Brytanii nie jest bynajmniej przesadzone, że rząd brytyjski tak kategorycznie myśli o blokadzie, zgóry odrzuci.

Powstańcy ostrzeliwali samolot francuski

port w Portbou. — W ostrzeliwanym samolocie znajdowało się 6 pasażerów

Marsylla, 21 grudnia. (PAT). Agencja Havasa podaje następujące szczegóły o ostrzeliwaniu samolotu francuskiej linii „Air France” u wybrzeży hiszpańskich.

Samolot komunikacyjny linii „Air France” opuścił Marsylię i jak zwykle o godz. 7 rano, zabierając 6 pasażerów,

w tej liczbie 2-ch Hiszpanów. Załoga samolotu składała się z lotnika i radiotelegrafistów.

Po upływie godziny samolot zbliżył się do brzegów hiszpańskich. W odległości 500 metrów od Portbou spostrzeżono, kontrtorpedowiec, na którym nie widać było żadnej flagi. Kontrtorpedo-

wiec, jak stwierdzają to zeznania załogi samolotu i pasażerów, oraz przejęte depesze radiowe bombardował Portbou, most w pobliżu miasta, wiadukt i tunel.

Samolot unosił się na nieznacznej wysokości nie przewyższając 100 mtr. Kiedy przelatował w pobliżu kontrtorpedowca, oddano w jego kierunku sześć strzałów armatnich. Samolot niezwłocznie zaczął wznosić się ku górze zmieniając jednocześnie kierunek i cofając się ku terytorium Francji. Oddalwszy się od Portbou, samolot kontynuował swą drogę do Barcelony. Lotnik po wyładowaniu złożył raport dyrekcji linii „Air France”.

Aresztowanie w kancelarii adwokackiej

Jak „Mazurkiewicz” okradał lekarzy i adwokatów?

Łódź, 21 grudnia. (gr). Na terenie Łodzi grasował od dłuższego czasu nieuchwytny oszust, który operował przeważnie wśród bardziej znanych lekarzy i adwokatów. Wysyłał on jednobrzmiące listy podpisane nazwiskiem „Mazurkiewicz”, w których wzywał lekarzy do siebie, tłumacząc, że jest ciężko chory i sam przy być do gabinetu lekarza nie może.

W kancelarii adwokata nastąpiło aresztowanie oszusta, który podawałPERT, zam. przy ul. Krótkiej 10 na Bałuszereg zmyślonych nazwisk i fałszywetach. Odesłano go do urzędu śledczego.

miejsca zamieszkania. Wreszcie ustalono, że był nim 34-letni Zygmunt Huperszereg zmyślonych nazwisk i fałszywetach. Odesłano go do urzędu śledczego.

Pomoc zimowej dla bezrobotnych

Fragment

— Matusiu, w sklepiu nie chcą dać chleba i jeszcze mówią, żeby matusia za dawniejszy zapłaciła...

— Ale!... A skądże ja zapłacę, kiedy ostatni grosz na mydło wydała?

— Matusiu!... — szepnęło chore dziecko z łóżka — matusiu!... chyba my już dziś nic nie będziemy jedli?... I uroniwszy te słowa, biedactwo utkwili bojaźliwe spojrzenie w zaplakaną twarz matki.

Od palącego duszę wzroku dziewczyny, Jakóbowa odwróciła oczy w inną stronę, a tam zobaczyła poślizgniętą twarz kaszlącego chłopca, który ze swojej paki wytknął najeżoną głowę; spojrzawszy ku drzwiom, ujrzała trzy pary lekliwie o chleb pytających żreńców; zwróciła się wreszcie ku kominowi i tam znowu dostrzegła oczy, okrągłe, zapadłe oczy swego biednego męża, utkwione w nią z jakimś bezsilnym wyrazem.

Wówczas w sercu tej kobiety żal i rozpacz przemieniły się we wściekłość; lzy jej oschły, a przed chwilą uboga pracznka, zamieniła się teraz w wilczycę, która wietrzyła niebezpieczeństwo i postanawia bronić szepcenią.

— Słuchajno stary! — syknęła przez zaciśnięte zęby do męża... Rusz no się, bo w domu nie ma nic... A male już

wszystko z rąk ucieka... Idź między ludzi i dostań robotę, albo użebraj co, byle chleb był w domu, bo ja tu z dziećkami nie wytrzymam...

BOLESŁAW PRUS.

POLICJA DLA BEZROBOTNYCH.

Policyjny Komitet Niesienia Pomocy Zimowej podaje do wiadomości, że osiągnięte wyniki z przeprowadzonej w ostatnich dniach zbiórki są nadspodziewanie dobre. ależy więc przypuszczać, że końcowe dni tej akcji będą również pomyślne, gdyż mieszkańcy, jak wnioskować należy ze złożonych dotychczas darów, odnieśli się do tej akcji z całą zyczliwością.

Samochody ciężarowe, przeprowadzając zbiórki, objężdżały miasto, a jednak nie były w stanie dotrzeć do wszystkich domów, gdyż tych jest ponad 12.000. Z tego powodu nie każdy mógł spełnić swój obowiązek obywatelski.

Mając powyższe na uwadze — Komitet zwraca się z gorącym apelem do tych, którzy z takich, czy innych względów nie złożyli jeszcze ofiar, aby przygotowane dary składali łaskawie w najbliższych Komisariatach Policji za kwitowaniem.

Madryt, 21 grudnia.

(PAT). Według komunikatu oficjalnego na odcinku rzeki Tago samoloty powstańcze bombardowały wioskę Madrudejos. Pod Aranjuezem kawaleria powstańcza zaatakowała Casahingera i Casaconejos. Musiała jednakże wycofać się z dużymi stratami.

Sytuacja wojsk rządowych na południowym odcinku frontu madryckiego ulega poprawie. Oddziały powstańcze w kilku punktach były zmuszone do wycofania. Podobnie poprawa nastąpiła pod Pozuelo i Boadilla. Ataki powstańcze pod Villa Verce zostały odparte.

Artyleria rządowa rozproszyła w kilku miejscach skupienia wojsk powstańczych. Wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinku Pozuelo Villabeve del Pardillo i Valdemorillo. W ręce wojsk rządowych dostało się 6 tanków.

Notafnik miejski

P. Wojewoda wyznaczył już termin następnego posiedzenia rady miejskiej, celem dokonania wyborów prezydenta Łodzi, oraz 3-ch wiceprezydentów. Posiedzenie to odbędzie się we wtorek, dnia 5 stycznia.

Do mieszkania kupca Henocha Kutnera (Zachodnia 68) dokonano wczoraj zuchwałego włamania. Gdy właściciel mieszkania wrócił wcześniej niż zazwyczaj z miasta natknął się w drzwiach na jakichś podejrzanych osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. — Byli to trzej złodzieje: Majer Biegański, Mojżesz Buchholz (Lutomierska 19) i Symba Falwiz (Lutomierska 21). Osadzono ich pod kluczem.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

Poniedziałek, dnia 21 grudnia 1936 r.
 12.50 Dziennik południowy. 12.50 — 13.00 „Co daje kobiecie wiejskiej przysposobienie rolnicze” pogadanka — wygłosi Ludwik Januszewski 13.00 — 14.00 Koncert rozrywkowy (płyta za płytą) 14.00 — 14.57 Przerwa.
 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
 15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
 15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
 15.40 — 15.50 Rozmowa z dziećmi — „Boże drzewko” — przeprowadzi Stryjek Radiowy (Leon Sroka).
 15.50 — 16.05 Muzyka dla dzieci (płyty).
 16.05 — 16.15 Tańce hiszpańskie (płyty)
 16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa” — w opracowaniu prof. Witolda Poroszewicza.
 16.30 — 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Aleksandra Helfreichowa — śpiew. Stanisław Jarzebski — skrzypce.
 17.00 — 17.15 „Co Polska wniosła do kultury” — „Udział Polski w badaniach biologicznych” — odczyt wygłosi prof. Michał Siedlecki (z Krakowa).
 17.15 — 18.10 Klasyyczny Teatr Wyobraźni wznawia cykl dialogów Platona p. t. „Tragedia Sokratesa”. Część III i ostatnia p. t. „Kriton” z epilogiem z „Fedona”.
 18.10 — 18.16. Wiadomości sportowe ogólne.
 18.16 — 18.20. Wiadomości sportowe lokalne.
 18.20 — 18.45 Koncert skrzypcowy Piotra Csaj-

Dziś stanęły fabryki łódzkie

50 proc. zakładów unieruchomionych przed świętami. — Uchwały woźniców i stangretów. — O zapomogi świąteczne dla prac. miejskich

Łódź, 21 grudnia.
 (k) Dziś nastąpiło częściowe unieruchomienie fabryk łódzkich, które objęło około 30 procent zakładów przemysłowych w Łodzi.

Pojutrze t. j. w środę nastąpi unieruchomienie dalszych fabryk. Ogółem przed świętami Bożego Narodzenia r. b. nieczynnych będzie około 50 proc. łódzkich zakładów przemysłowych zatrudniających około 35.000 robotników.

Jak wiadomo, unieruchomienie fabryk w okresie przedświątecznym nastąpiło z kilku powodów, a m. in. wskutek zastojów międzysezonowych, w związku z przejęciem przedsiębiorstw przez nowych dzierżawców, w związku z koniecznością dokonania remontu maszyn, spisu inwentarza i t. d.

Związki zawodowe podjęły akcje,

aby po uruchomieniu fabryk, co nastąpi 2 i 4 stycznia, wszyscy starzy robotnicy zostali przyjęci do pracy.

W dniu wczorajszym w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się przy udziale około 1000 osób walne zgromadzenie woźniców i robotników przemysłu przewozowego, celem omówienia obecnej sytuacji w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez stowarzyszenie właścicieli dorożek i wozów.

Wskazano, że między obydwoma stronami — pracodawcami a pracownikami — podjęte zostały już wstępne pertraktacje, to też możliwe, że zatarg zostanie zlikwidowany w drodze polubownej.

Postanowiono domagać się przedłu-

żenia umowy zbiorowej narazie na trzy miesiące, aby w międzyczasie można było przeprowadzić pertraktacje i uzgodnić sporne punkty.

Tak więc chwilowo strajk woźniców w Łodzi został zażegnany.

Jak już donieśliśmy, międzyzwiązkowa komisja pracowników miejskich podjęła akcję w sprawie przyznania pracownikom fizycznym i umysłowym zarządu miejskiego w Łodzi bezzwrotnej pożyczki w wysokości 100 złotych na święta Bożego Narodzenia.

W sprawie tej został złożony p. prez. Godlewskiemu memoriał. Dziś w zarządzie miejskim odbył się ma konferencja, na której delegacji pracowników miejskich udzielona zostanie odpowiedź w tej sprawie.

Robotnicy nie mają czasu na posiłek!

Reportaż „Expressu” z fabryk łódzkich

Łódź, 21 grudnia.

Robotnicy, pracujący przez cały dzień mają od godz. 12 do 13-ej przerwy obiadowa.

Zmiana ma gorzej. Nie we wszystkich fabrykach każda zmiana ma specjalnie pół godzinna przerwę: rano na śniadanie, wieczorem na kolację. Zakłady przemysłowe państwowe przestrzegają tego. Z prywatnych przedsiębiorstw może się przerwami takimi pochwalić Łódzka Fabryka Nici. Większość zakładów przerw na posiłek nie ma, a jeśli ma, to tak jak w Nowej

Tkalni u Scheiblera i Grohmana: fabryka staje na pół godziny od 13 do 13.30, ale po to, by robotnicy przygotowali się odpowiednio do pracy.

Robotnicy biorą do fabryki posiłek. Nie sposób, aby w ciągu 8 godzin robotnik nic nie zjadł.

We fabrykach istnieją nawet specjalne naczynia do zaparzania mięty i pieca do grudnia, aby można było wypić ciepłą kawę czy herbatę. Często się zdarza, że flaszki z napojem gina. Toteż w niektórych zakładach robotnicy płacą zamiataczce 1 zł. na miesiąc za grzanie

flaszek. Ma się wtedy przynajmniej pewność, że butelka nie zginie, ale nie ma pewności, że robotnik wypije herbatę czy miętę gorącą. Zamiataczka, na przykład, przyniosła napój gorący, ale wtedy jest pilna robota. W takiej sytuacji nie sposób myśleć o jedzeniu, a kiedy jest trochę czasu na jedzenie — herbata już wystygła.

A ileż to razy robotnik czy robotnica, to co wzięła do fabryki przynosi z powrotem? Nawet chleba posmarowanego nie ma czasu przełknąć! I tak przez 8 godzin wypić tylko trochę chłodnej mięty lichy osłodzonej.

Sprawa posiłków robotniczych zaprzęta wiele czasu związkom zawodowym i inspektorom pracy. Jak uregulować tę niezbędną funkcję, aby robotnik nietylko miał przyjemność ale siły do pracy?...

— Wprowadzić przerwy półgodzinne o 9-tej i o 18-tej — woła część robotników.

Ale to przedłuży czas pracy. Narazie sprawa posiłków jest sprawą otwartą i robotnik przy maszynie, kiedy bierze jedzenie nie wie naprawdę czy mu jest wolno jeść, bo majster krzyczy że pilna robota, zaś kacz mniej wyrobi. Z. Pt.

Odbiorniki „REX” dostępne dla każdego, bo są tanie, zużywają najmniej prądu i sprzedawane na drobne spłaty i Obligacje Pożyczek Państwowych.

Radio-Reicher
 Łódź, ul. Piotrkowska 142

kowskiego w wykonaniu Bronisława Hubermana (płyty).
 18.45 — 19.00 „Łodźianie na szerokim świecie” „Szukam pracy w Paryżu” — felieton wygłosi Tadeusz Pigłowski.
 19.00 — 19.30 Audycja żołnierska
 19.30 — 20.45 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Mieczysława Saleckiego — śpiew.
 20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny.
 20.55 — 21.00: Pogadanka aktualna.
 21.00 — 21.30 Muzyka lekka (płyty).
 21.30 — 22.30 Koncert Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego (z Torunia). Transmisja z Sali Konserwatorium P. T. M., Wykonawcy: Orkiestra Smyczkowa Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Lucjana Gutry i Augustyn Boczek — flet.
 22.30 — 23.00 Muzyka ludowa w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 KOPENHAGA. 21.00. Kwartyety smyczkowe Haydna. 21.40 Muzyka lekka.
 KOWNO. 21.10 Soliści (skrz. i fort.). 21.55 Muzyka taneczna dawna i nowa.
 LENINGRAD. 21.15. Koncert chóru. 21.55 Komunikat.
 LILLE. 21.15 Kronika. 21.30 Retransm.
 LONDYN REG. 21.00. D. c. nabożeństwa. 21.45 Pogadanka. 21.50 Komunikaty.
 PARIS PTT. 21.15. Komunikat. 21.23 Komunikat. 21.50 „Sophie” — opera komiczna Levadego.
 PRAGA. 21.00 D. c. aud. słowno-muzycznej.


DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — I. „Pat i Patachon” II. „Ostatni Poganin”.
 CASINO: — „Moja gwiazdeczka”.
 CAPITOL: — „Furia” i „Jestem niewinny”.
 CORSO: — „Kapitan Blood”.
 EUROPA: — „Rok 2000”.
 GRAND-KINO: — „Poświęcenie”.
 METRO: — I. „Pat i Patachon”. II. „Ostatni Poganin”.
 MIRAZ: — „Miłość w czolgu” oraz „Całe Miasto o tem mówi”.
 PALACE: — „Mój pan mąż”.
 PRZEDWIOSNIE: — „Caly Paryż śpiewa”.
 RAKIETA: — „Trędowata”.
 RIALTO: — „Godzina pokusy”.

Karnecik teatralny

TEATR MIĘSKI.
 Gościnne występy Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim.
 Manifestacyjnie oklaskiwany przez rozentuzjazzowaną publiczność mistrz Ludwik Solski wystąpi w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki” jeszcze trzy razy a to dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. oraz we środę o godz. 8.30 wiecz. Ceny biletów na wszystkie te trzy widowiska niższe.
 W czwartek z powodu Wigilii teatr nieczynny.

TEATR POLSKI.
 Za 2 (dwa) dni Cyrulik Warszawski opuszcza Łódź.
 W Łodzi o niczym innym się nie mówi dziś, jak tylko o gościnnych występach Cyrulika Warszawskiego, który przyjechał tylko na kilka dni do nas ze znakomitym wodewilem satyryczno-politycznym p. t. „Kariera Alfa Omege”.
 Dziś i jutro nieodwołalnie dwa ostatnie przedstawienia. Początek o godz. 8.15 wieczorem.
 Ceny niższe.



Piękna choinka w każdym domu

już za Zł. 8.30

Najefektowniejszy komplet choinkowy w cenie Zł. 8.30, zawiera: przepiękne ozdoby szklane, girlandy, lichtarze, zimny ogień, włosy anielskie, śnieg, nici srebrne, aniołki. Dla jeszcze większej choinki — znacznie zwiększony komplet, gatunek „Rekord” za Zł. 10.30. Komplet ten zawiera nadzwyczaj urozmaicone i piękne ozdoby choinkowe. Komplet ozdób choinkowych wysyłamy w specjalnych pudełkach zabezpieczających całość. Wszelkie zamówienia wysyłamy pocztą. Płaci się przy odbiorze.
 Adres: L. Poznański, Warszawa, I. pl. Napoleona, skrytka poczt. 806.

Strajk... żebraków i włóczęgów

Niezwykły zatarg w Domu Zarobkowym

Warszawa, 21 grudnia.

(k) W Domu Zarobkowym w Warszawie wybuchł jedyny w swoim rodzaju zatarg, nie mający dotychczas precedensu.

Oto pensjonariusze tego Domu, który jest zakładem opieki społecznej, przeznaczonym dla żebraków i włóczęgów, zastrajkowali, domagając się natychmiastowego zwrotu zaoszczędzonych przy pracy pieniędzy.

Żebracy lokowani są w Domu Zarobkowym na własne życzenie. Otrzymują tam mieszkanie i pełne utrzymanie, a za pracę w warsztatach wypła-

cane im jest wynagrodzenie częściowo na rękę, reszta zaś składana jest na książeczkę oszczędnościową.

Pieniądze zaoszczędzone pensjonariusze Domu Zarobkowego otrzymują w chwili opuszczenia tej instytucji, aby mogli założyć sobie samodzielne warsztaty pracy.

Obecny strajk spowodowany został tym, że żebracy w związku z nadchodzącymi świętami chcą użyć oszczędności na „doraźne” potrzeby.

Celem zlikwidowania tego oryginalnego zatargu zwołana została specjalna konferencja.

wyświetla najprzedniejsze filmy! wspaniały świąteczny program!

Frapujący, pełen napięcia i emocji, potężny dramat z serii wielkich procesów powstających z reżyserii Fritza Langa.

tytuł oryginalny „**FURIA**” „Jestem Niewinny”

w rol. gl.: SYLVIA SYDNEY i SPENCER TRACY.
 Nadprogr.! Tygodnik P. A. T. oraz aktualności z kraju!
 Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy! Hasłem Naszym! Najlepsze filmy — Najniższe ceny!

Poradnik astrologiczny

21 GRUDZIEŃ 1936 R.
 Podczas dzisiejszego przedpołudnia z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, mające związek z górnictwem, metalami i pocztą. Do godz. 11-ej działają pomyślnie wpływy dla sztuki i techniki. Południe przyniesie przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą nie należy rozpoczynać spraw, które powinny pozostać w ukryciu ani wdawać się w spekulacje pieniężne. Koło godz. 16-ej dobrze jest umawiać się z lekarzami i osobami na wysokich stanowiskach. O tej porze działają natomiast krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej nie należy załatwiać ważnej korespondencji ani przyjmować podwładnych do służby. Okres ten nie nadaje się także do zawierania związków miłosnych. Wieczór sprzyja pracy umysłowej, przyniesie powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne.
 Dziecko dziś urodzone — poważne, ambitne, zamiłowanie do filozofii, posiada smak artystyczny i dar wymowy, lubi samotność.

Dancing „TABARIN”
 Dziś i codziennie SISTERS HOLLY na czele programu artystycznego.

Dyżury aptek
 Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
 H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cimer (Wólczajska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 137), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27). (p).

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

106

STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego defektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidził, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bła.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przysiera głodem, aż wreszcie rzuci się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy.

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrytymi przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Nad Jadzią roztacza opiekę niejaki Rudolf, który chce ją zachować dla siebie. Dowiedział się o tym szef wywiadu Janick, który żąda od Rudolfa raportu w tej sprawie.

Rudolf, chcąc ratować Jadzię, powiada, że jest ona tancerka z teatru „Colosseum” i że nazywa się Xenia Barska.

Rudolf opuścił gabinet swego zwierzchnika. Dopiero na korytarzu uświadomił sobie co on też właściwie powiedział.

— „Przecież Janick w każdej chwili może się przekonać, że to nieprawda.. Jeszcze dziś wieczorem może pójść do „Colosseum” i wszystko wyjdzie na jaw... Coś tu trzeba zaradzić...”

Wszedł do swego gabinetu, ubrał się szybko i pojechał natychmiast do „Colosseum”.

Dyrektor Lessing zdziwił się ogromnie, gdy ujrzał swego stałego bywalca o tak wczesnej porze.

— Co się stało, panie naczelniku?.. Czym mogę służyć?..

— Mam do pana interesik... Musimy pogadać w cztery oczy.

Lessing wprowadził go do swego gabinetu i zamknął drzwi.

— Słucham pana... — rzekł dyrektor „Colosseum”, przyglądając się z zaskobieniem Rudolfowi — Czy stało się coś przykrego?

— Nie, o tym nie ma mowy... uspokoił go Rudolf — Mam właściwie do pana prośbę... Chodzi o to, że chcę panu zaprotegować pewną tancerkę.. Dziewczynka, powiadam panu, paluszki lizać... Zrobi furorę w pańskim lokalu...

— Bardzo chętnie.. — zapalił się Lessing — Przecie mówiliśmy właśnie wczoraj na ten temat... Jeżeli pan naczelnik tak ją wychwala, chętnie ją zaangażuję. Mam pod tym względem zupełne zaufanie do pana naczelnika... Jak ona się nazywa?

— Xenia Barska...

— Polka?..

— Tak jest...

— Doskonale... Niech się zgłosi... Pogadamy...

— Właśnie o to chodzi, że ja chcę z panem pogadać w sprawie warunków. Zależy mi jednak na tym, żeby ona jeszcze dziś mogła rozpocząć występy... A poza tym jest jeszcze jedna sprawa... Gdyby ktoś pana przypadkiem zapytał jak dawno ona u pana występuje, niech pan powie, że od początku miesiąca... Rozumie pan?..

— Rozumiem... — odparł Lessing, przyglądając się uważnie Rudolfowi — A ile ta tancerka żąda za swe występy?

— Nic... To będą występy honorowe. Powiem panu w sekrecie... To jest moja przyjaciółeczka. Chcę jej zrobić niespodziankę, rozumie pan?.. Ona może początkowo będzie się trochę krępowała, ale to minie... O szóstej przyjadę z nią na próbę. Musi przecie porozumieć się z waszym muzykiem... Czy mogę więc uważać, że transakcja jest zakończona?..

— Owszem, panie naczelniku, wszystko będzie wykonane ściśle wedle pańskich życzeń...

Rudolf odetchnął z ulgą. Ale to stanowiło dopiero połowę dokonanej pracy. Trzeba było jeszcze przekonać Jadzię. Wiedział, że to mu nie pójdzie tak łatwo. Zagroził jej więzieniem i represjami, Jadzia mimo to nie chciała ustąpić. Wtedy Rudolf zawołał:

— Nie bądź głupia!.. Czy wiesz co się stało z twoją przyjaciółką?

— Jaką przyjaciółką?.. — zdziwiła się Jadzia. — Nie mam tu żadnych przyjaciółek!

— A Małżówna?.. Czy wiesz co się z nią stało?.. Siedzi w więzieniu i grozi jej kara śmierci! Nie wierzysz? Czytaj!

Wyciągnął z kieszeni niemiecką gazetę i wręczył Jadzi, która znalazła trochę niemiecki język, więc przeczytała choć z wielkim trudem:

— „Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie odbędzie się przed sądem doraźnym sprawa groźnego szpiega-kobiety, Janiny Małżówny, która była na usługach wywiadu francuskiego. Grozi jej kara śmierci!”

Gazeta wypadła jej z ręki. Spojrzała z przestraszaniem na Rudolfa.

— Czy... to... możliwe?!

— A co ty przypuszczała, że my się bawimy w takich sprawach?.. Tu nie ma żartów! Ja cię chcę obronić!.. Jeżeli posłuchasz mej rady, wszystko skończy się dobrze, jeżeli zaś nadal będziesz się upierała przy swych bzdurnych zachciankach, to wiedz, że możesz łatwo stracić głowę!

— Więc co mam czynić? — zapytała Jadzia bliska płaczu.

— Za godzinę przyjdzie nauczyciel tańca... Masz jakoś przygotować swój pierwszy występ, który odbędzie się dziś wieczorem...

— Więc mam zostać tancerką?..

— To się potem zmieni... Narazie musisz czynić jak ci każę... Zgoda?... No, widzisz... Trzeba być rozsądną.. Przecie rozumiesz, że ja pragnę tylko twego dobra... No, nie płacz... Szkoda tak pięknych oczu!.. Moja ty ślicznotka...

W godzinę potem Rudolf skomunikował się w „Wintergarten” z Mścicielem i wydał mu nowe polecenie:

— W godzinach wieczornych będzie pan asystował pewnej tancerce z „Colosseum”... Sprawa jest tajna... Nikomu

o tym ani słowa.. Uważać na nią... Nie wolno jej się z nikim komunikować... Musicie ją mieć cały czas na oku... Po występie odwieziecie ją zaraz do mojego pałacu z powrotem...

— Rozumiem... — odparł Mściciel i serce zabiło mu z wielkiej radości, bo domyślił się od razu, że wpadł na właściwy ślad.

A Rudolf teraz dopiero odetchnął z ulgą...

Rozdział 95

Bromienny uśmiech szczęścia

O godzinie szóstej Mściciel i Alf przybyli do pałacu Rudolfa, Kierownik sekcji A-B przyjął ich w oddzielnym saloniku i rzekł:

— Panowie zechcą tu zaczekać chwileczkę... Zaraz poproszę tu panią Barską i omówimy szczegółowo nasze sprawy...

Po tych słowach Rudolf wyszedł. Mściciel nie mógł usiedzieć na miejscu, Począł przechadzać się od okna do drzwi i z powrotem.

— Ciekaw jestem czy to naprawdę ona... — mówił szeptem — Poznam ją od razu...

— A co zrobimy, jeśli to ona? — informował się Alf — Czy czmychniemy z nią jeszcze dzisiaj?

— O ucieczce nie ma narazie mowy. Zapomniałeś, że w rękach tych katów jest jeszcze Janinka... Musimy ją również uratować...

W tej chwili na progu stanął Rudolf w towarzystwie Jadzi. Mściciel drgnął.

— Pozwól, moja droga, że przedstawię ci dwóch moich przyjaciół. — rzekł Rudolf — Pan Grauner i pan Rautz...

Jadzia wyciągnęła ku nim rękę, Mściciel uściskał jej dłoń, patrząc jej prosto w oczy.

Jakże chętnie powiedział jej teraz wszystko... Ale musiał zacisnąć usta. Jadzia nie poznała go — bo skądże? — więc przyglądała mu się z nieufnością... Traktowała go jako jednego z tych, którzy nie mają względem niej szczyrych zamiarów.

— A więc uważaj, Xeniu... — zaczął Rudolf — Ci dwaj panowie zostaną ci przydzieleni do osobistej ochrony...

— Czy grozi mi jakieś niebezpieczeństwo? — zapytała Jadzia.

Rudolf zagryzł wargi.

— Rozmawialiśmy już o tym, Xeniu, i nie widzę powodu, żeby jeszcze raz rozmazywać te sprawy... Będzie tak, jak powiedziałem: — ci dwaj panowie zapewnią ci bezpieczeństwo... Będziesz w ich towarzystwie co wieczór wyjeżdżała z pałacu i w ich towarzystwie wrócisz po skończonym występie.. Dla własnego dobra musisz stosować się do rozkazów pana Graunera.. Pan Grauner natomiast odpowiada za ciebie własną głową... Czy tak jest?..

— Tak jest... — potwierdził Mściciel, kłaniając się z uśmiechem.

— Sądzę więc, że porozumienie zostało już osiągnięte... A teraz proszę się pospieszyć. Auto już czeka na dole... W „Colosseum” również czekają już na was... Bądź łaskawa ubrać się, Xeniu...

Jadzia wyszła. Rudolf jeszcze raz uściskał rękę Mściciela i rzekł:

— Proszę uważać, żeby mi dziewczyna nie zwiłała.

— Może pan być spokojny... — odparł Mściciel.

Rudolf wyszedł. Mściciel wyrwał z notesu kartkę i skreślił na niej kilka słów.

Po kilku minutach zjawiała się Jadzia. — Jestem gotowa... — oświadczyła, tuląc się w swe palto.

Wszyscy zeszli na dół. Przed pała-

cem czekała na nich zamknięta limuzyna. Alf usiadł przy szoferze, Mściciel zaś zajął miejsce przy Jadzi. W pewnej chwili, gdy auto ruszyło, wsunął jej do ręki przygotowaną kartkę.

Jadzia spojrzała zdumiona na niego, potem na kartkę. Wreszcie rozwinęła ją i ku wielkiemu swemu zdumieniu przeczytała:

— „Proszę mieć do nas całkowite zaufanie. Przynosimy pani pozdrowienia od Ziętka. Niech się pani nie obawia. Wszystko będzie w porządku. Narazie proszę wykonywać wszystkie rozkazy Rudolfa. Uwaga na szofera!.. Kartkę tę proszę zniszczyć!”

Jadzia po przeczytaniu tej kartki o mało nie krzyknęła głośno z wielkiej radości. Więc czy to możliwe, że nawet tutaj ktoś ją odnalazł?... Jak to się stało? Nie mogła sobie tego wyobrazić... Powoli podniosła wzrok, by przyrzeć się swemu nowemu zbawcy... Któż to mógł być?... Przez myśl jej nawet nie przemknęło, że to był Mściciel ludzkich krzywd...

Spojrzała na jego twarz... Mściciel wyczytał z jej jasnych oczu słowa niemej podziękii...

Odpowiedział jej przyjaznym choć nieznacznym uśmiechem... Jednocześnie dał znak ręką, że porozumiewanie się w aucie jest niebezpieczne... Szofer napewno otrzymał polecenie szpiegowania zarówno jego jak i Jadzi...

Tego wieczoru w „Colosseum” zebrało się sporo gości. Przy jednym ze stolików siedział Rudolf w towarzystwie swych przyjaciół. Obok, przy sąsiednim stoliku, zajął miejsce Janicka... Siedział sam. Widać było, że przyszedł umyślnie celem sprawdzenia, czy w tym lokalu naprawdę występuje Xenia Barska... Co chwilę zerkał na Rudolfa i uśmiechał się doń tajemniczo.. Rudolf odpowiadał mu takim samym uśmiechem...

Wreszcie po występach kilku akrobatów, konferansjer wyszedł przed kurtynę i zaanonsował:

— A teraz wystąpi gościnnie nasza triumfująca gwiazdeczka, Xenia Barska, w tańcu góralskim!..

Twarz Janicka spowożniała. Ukradkiem zerkał na Rudolfa, który nie przedstawiał się uśmiechać, jakgdyby chciał powiedzieć:

— „No, i co pan na to?.. Czy nie mówiłem prawdy?... A pan co myślał? Że to Jadzia Młotecka?... Nie, mój panie... He-he-he-he”...

Kurtyna rozchyliła się i Jadzia wpadła na scenę w góralskim stroju.. Po sali przeszedł szmer zachwyty...

— Jaka piękna... Jaka zgrabna... Jakie śliczne nóżki.. — szeptano dokoła.

Jadzia zaczęła tańczyć. Urok młodości i teźny, bijący z jej postaci, zaskarbił jej od razu sympatię całej publiczności...

Dalszy ciąg jutro

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
 Sienkiewicza 40
 Dzisiaj i dni następnych!

Elżbieta Barszczewska, Franciszek Brodniewicz
 w arcydziele filmowym wg. powieści HELENY MNISZEK

„TREDOWATA”

W rol. pozost.: Cwiklińska, Wysocka, Lindorfdówna, Stępowski, Węgrzyn, Grabowski
 Pocz. o 4, w niedz. i święta o 12. Na I-y seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dr. BRAUN
 CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
 Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
 przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
 w niedz. i święta od 10-1-ej

Dr. HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
 od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,
 niedziele i święta od 9-12.30

Dr. Klaczkowa
 POŁOŻNICTWO I CHOROBY
 KOBIECE.
 PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
 przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
 tel. 122-89
 przy przyst. tramw. pabjan.
 2 razy dziennie przyjm. lekarze w o.
 wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
 od 11 rano do 8 wiecz.
 PORADA 3 ZŁ.

Dr. B. Hurwicz
 choroby skórne i weneryczne
 PIOTRKOWSKA 10.
 Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
 W niedz. i święta od 8-1.

Dr. W. BALICKA
 SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
 Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
 do 2.15 i od 6-8-ej.
 5 ZŁ. trwała ondulacja piękne fale i
 grube loczki z gwarancją wykonuje
 zakład fryzjerski: Główna 33.

Dr. Sołowieczyk
 CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
 2-3 i 5-9 wiecz.
 niedz. i święta od 9-11
 PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Dr. ŁAGUNOWSKI
 specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
 (Gabinet Roemigeno- i światłolecznicy)
 PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w.św. 10-1.
 PUDER „Sekret Piękności” Anida, to
 najwytworniejszy obecnie puder.

Dr. Ludwik FALK
 CHOROBY SKÓRNE
 I WENERYCZNE
 NAWROT 7, tel. 128-07
 od 10-12 i 5-7-ej.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych,
 skórnych, moczopięciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
 przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Czy rano będzie świeże pieczywo?

Czeladnicy piekarscy domagają się zniesienia nocnej pracy w piekarniach.—Uchwały wczorajszego zgromadzenia

Lódź, 21 grudnia.

(k) W dniu wczorajszym w lokalu przy ulicy Kilińskiego 123 odbyło się walne zgromadzenie czeladników piekarskich zwołane przez Z. Z. Z., celem omówienia sprawy zniesienia pracy nocnej w piekarniach łódzkich.

Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której zebrani domagają się, aby we wszystkich zakładach piekarskich praca rozpoczynała się o godzinie 4-ej rano, a kończyła o godz. 8-ej wieczór.

Wskazano, że obecnie czeladnicy piekarscy zatrudniani są po kilkanaście godzin na dobie, co odbija się ujemnie na ich zdrowiu, oraz podniesiono fakt, że w razie zniesienia pracy nocnej będzie można zmniejszyć bezrobocie w zawodzie piekarskim, gdyż piekarze będą musieli pracować na dwie zmiany i zaangażować znaczną ilość nowych pracowników.

Postanowiono pozatem zwołać na dzień 10 stycznia p. r. ogólnokrajowy zjazd czeladników piekarskich w Łodzi,

na którym uchwalona będzie rezolucja o zniesieniu pracy nocnej w piekarniach na terenie całego kraju.

Z monet austriackich -- fałszywe pięciozłotówki

Szajka fałszerzy skazana przez sąd w Zamościu

Zamość, 21 grudnia.

W Narolu, pow. biłgorajskiego od pewnego czasu grasowała szajka fałszerzy 5-złotówek, której ofiarą padło wiele osób. W tym czasie jacyś osobnicy wykupywali od gospodarzy srebrne monety austriackie. Na ślad przestępców natrafił rzeźnik Józef Wolańczyk, który sposterżeniami swoimi podzielił się z policją.

W rezultacie obserwacji i śledztwa aresztowano „fabrykanta” monet, Józefa Litkowca z Aleksandrowa, u którego podczas rewizji znaleziono kilka podrobionych monet oraz „mennice”, składającą się z młotka, kowadła, form, matryc i inn. narzędzi, na których widnia-

ły ślady srebra. Jednocześnie aresztowani zostali Dańko Sobol i Władysław Kołodziej, którzy zajmowali się kolportowaniem fałszywych monet oraz skupem starego srebra.

Wszyscy stanęli przed sądem okręgowym w Zamościu, który skazał Józefa Litkowca i Dańko Sobola po 4 lata więzienia oraz Władysława Kołodzieja na półtora roku więzienia.

Nie zazna głodu w zimie brat

stara baronowa Matylda. Stamtąd obie panie pojechać miały na Śląsk, celem złożenia pierwszej oficjalnej wizyty przyszłemu mężowi Julii, pozem — już we trójkę planowano dalszy wjazd nad Atlantyk do eleganckiego francuskiego kąpieliska Deauville.

Po jej odjeździe pobyt w opustoszałych Grzymanowicach wydał się Reczyńskiemu nieznośny.

Dwa, trzy razy zaglądał do Kamiennej Wólki.

Ojciec był na niego wyraźnie nadąsany a młynarzowie okazywali mu jawną niechęć. Bo co tu mówić: zwodził i zwodził bez końca Ankę, a potem nic z tego nie wyszło...

Tylko Anka była dla niego taka sama jak dawniej, chociaż w oczach jej dostrzegał Staszek coś jakby żal.

Nowy młyn rósł jak na drożdżach.

— Już jesienią będę miał nowe zboże w nowym młynie! — chępił się Jakub, podczas gdy raźnie stukwały kielnie murarzy...

— Czym nie przeżyłobyś jeszcze jednej szansy szczęścia? — zastanawiał się eks-student, spoglądając to na spokojną, dobrą twarz Anki, to na budujący się młyn, którego w każdej chwili stać się mógł współwłaścicielem.

Zauważył, że młodszy brat jego Pietrek asystuje bardzo uparcie bogatej młynarzównie — że płoną mu oczy, kiedy na nią patrzy.

— Pietrek stara się o Ankę — pomyślał Staszek. W podejrzeniu tym utwierdził go ojciec, dając mu do zrozumienia, że jeśli on wycofuje się z matrymonialnych zamiarów, to niechby z Anką ożenił się brat młodszy.

Ta wiejska dyplomacja zniechęciła do reszty Staszka, który wycofał się do Grzymanowic, przezuwając niewesołe myśli.

leczej w celu otrzymania zasiłku. Trafiła jednak na małą przeszkodę, gdyż zażądano od niej zaświadczenia właściciela domu, w którym zamieszkuje. Zaborowska uprosiła sobie jednak zdobyć zaświadczenia i zamiast zwrócić się do właściciela domu, Władysława Garmonia, sfalszowała pismo i jego podpis wraz z 28-letnim Antonim Świątkiem i 30-letnim Franciszkiem Frankiem.

Oszustwo wyszło na jaw w biurze Funduszu Pracy przy ul. Kałnej. Uwagę na sfalszowany podpis zwrócił urzędnik biura, Zenon Gabryielski, odmawiając przyjęcia pisma.

Wówczas obecni wraz z Zaborowską mężczyźni rzucili się na urzędnika i pobili go łomem żelaznym. Gabryielski stracił przytomność.

Zaborowska, Świątek i Frank, gdyż oni zaatakowali urzędnika, pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

W sądzie wina ich została udowodniona. Odpowiadali oni za fałszerstwo dokumentu i pobicie urzędnika. Świątek skazany został na 6 miesięcy więzienia, Frank — na 8 miesięcy a Zaborowska na 1 rok więzienia.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

297)

Powieść społeczna

Napróżno usiłował zdobyć się na cieplejszy ton w stosunku do swojej kochanki.

Ta, zmrożona jego cierpkością, po kilkakrotnych próbach rozchmurzenia go, zniecierpliwiała się w końcu. I tak para płomiennych kiedyś kochanków jechała posępnie autem na stację.

— Mógłbyś jednak być dla mnie uprzejmiejszym — ze skargą w głosie zaczęła wreszcie hrabina.

— A ty bardziej ludzka — odciął się Staszek. — Wiesz przecież, że cię Kocham, nie dziw się więc, że myślę, iż wyjeżdżasz z innym, wydaje mi się nieznośna!

Przez chwilę milczała zdruzgotana tym argumentem.

— Mój drogi — zaczęła znowu — sam zauważyłeś, że ostatnio współżycie nasze zaczynało się stawać trudne. Czy więc nie lepiej będzie, że rozstaniemy się na parę tygodni? Jestem bowiem przeświadczona, że po powrocie temperatura naszych uczuć wzrośnie mocno, albowiem chwilowe rozstanie robi zawsze dobrze lekko sobie znudzonemu kochankom...

Na moment przytuliła się do niego tak jak za dawnych czasów.

— Będzie wtedy połowa września. Znowu wędrować będziemy po naszym wrzosowisku, a zmęczeni odpoczywać w zagubionym wśród lasów domku... I będzie nam bardzo, bardzo dobrze... A potem, kiedy listopad i grudzień roz-

biela świat, chronić się tam będziemy przed mrozem, ażeby rozpaliwszy w kominku ogień, cieszyć się jego ciepłem i naszą miłością.

— A jeszcze potem, w styczniu, rozstaniemy się: i to już na zawsze — mruknął Staszek.

— Ach, nie myśl o tym, skoro ja o tym nie pamiętam! — przerwała mu kochanka. — Będziemy mieli jeszcze dość dla siebie cztery miesiące szczęścia... Czyż to nie bardzo wiele?... Czy nie warto dla tego potęknąć nawet trochę i pocierpieć?... A teraz zatrzymaj samochód, pocałuj mnie raz jeszcze jeden, bo tam na stacji będziemy musieli pożegnać się bardzo oficjalnie.

Usta ich zetknęły się i — o dziwo, aczkolwiek byli już starą parą kochanków, — pocałunek ten przyprawił ich o lekki dreszcz. z

Przez chwilę zawirowała w głowie Julii myśl, że gdyby Staszek poprosił ją teraz, ażeby została, kto wie, czy nie uczyniłaby tego.

Staszek jednak nie prosił ją o nic. I tylko na dworcu przed ostatecznym rozstaniem, ucisnął jej mocno rękę i spojrzał w oczy z takim desperackim smutkiem, że Julia uczuła bolesny skurcz serca, zrozumiała, że jednak zrobiła mu wielką krzywdę.

Ale nie było już czasu na dalsze refleksje. Zaraz potem pociąg ruszył z miejsca, wioząc hrabinę do stolicy, gdzie czekała na swoją siostrzenicę

Na dodatek przeziębził się trochę tak, że zaczął mu dokuczać jeszcze mocniej reumatyzm ramienia.

— A możebym rzeczywiście urządził sobie mały urlop i wyjechał na parę tygodni na kurację, jak mi to radził lekarz? — począł się zastanawiać młody szofer.

Po krótkim wahanu, obliczywszy swoje ewentualności finansowe, wyjechał do Truskawca, nie przypuszczając nawet jak cudowne czekają go tam niespodzianki.

Rozdział sto sześćdziesiąty piaty. MIŁA PRZYJACIÓŁKA

W Truskawcu sezon był tego roku doskonały: pogoda dopisywała, a gości zjechało się mnóstwo.

Hotele i pensjonaty były przepelnione, a parki i drogi, wiodące do pijalni wód roily się od tłumów kuracjuszy.

Stanisław Reczyński — licząc się z każdym groszem — zamieszkał w drugorzędnym pensjonacie, położonym jednak w pobliżu parku, gdzie znajdują się łaźienki.

Rzecz dziwna: od chwili kiedy wyjechał z Grzymanowic, gdzie wszystko przypominało mu nieobecna kochankę, teskonta jego stała się jakgdyby lżejsza.

Odczuwał pewną przyjemność w walesaniu się po kwiatami wysadzonym deptaku.

Doskonale zbudowany, ubrany niezle, zwracał na siebie uwagę znudzonych pań, które chętnie polirtowałyby z tym przystojnym dżentelmenem.

Reczyński lubiał z gazetą w rękę siadywać w parku.

Ten ogród z natrętą niemal plastyką przypominał mu inny ogród: park jego pierwszej miłości.

(Dalszy ciąg jutro).

Chmielewski w ringu ukaże się za dwa tygodnie

Lódź, 21 grudnia.

Chmielewski bawił przed trzema dniami w Warszawie, gdzie był ponownie badany przez mjr. dr. Levitoux, który uznał, że stan jego ręk jest już zupełnie zadawalający.

Według orzeczenia dr. Levitoux może już Chmielewski podjąć normalny trening i gdzieś w połowie stycznia będzie mógł już stoczyć pierwszą swą walkę.

Przypadnie ona najprawdopodobniej na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski pomiędzy IKP a KSZO w Ostrowcu.

Stanowisko Krakowa wobec projektów P.Z.P.N.

Kraków, 21 grudnia.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu K. O. Z. P. N. pod przewodnictwem prezesa gen. Monda omawiano sprawę znanego projektu zmian statutu P. Z. P. N.

Po krótkiej dyskusji uchwalono, aby delegaci okręgu krakowskiego na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N. (3 stycznia 1937 r. w Warszawie) ustosunkowali się zasadniczo negatywnie do powyższego projektu, z tym, że w sprawach dotyczących interesów okręgu pozostawia się delegatom wolną rękę.

Delegatami na powyższe zgromadzenie P. Z. P. N. wybrano wiceprezesów K. O. Z. P. N.: starostę dr. Wneka i red. Stattera.

Ponadto na wniosek prezesa gen. Monda uchwalono dyrektywę dla delegatów, by wystąpili na walnym zgromadzeniu z wnioskiem, aby w skład zarządu P. Z. P. N. wchodzili prezesi poszczególnych okręgów piłkarskich, motywując to tym, że przyczyniłoby się to do współpracy i wzmocniłoby autorytet zarówno okręgów jak i PZPN-u.

Zapaśnicy I.K.F.

przewodzą w mistrzostwach
drużynowych

Lódź, 21 grudnia.

Zapaśnicy IKP kroczą w obecnych mistrzostwach od zwycięstwa do zwycięstwa i wydadają się już obecnie rzeczą pewną, że w roku bieżącym tytuł mistrza drużynowego przypadnie im w udziale.

W dniu wczorajszym powiększyli oni swój dorobek o dalsze punkty odnosząc zwycięstwo w stosunku 18:3 w spotkaniu z Sokolem.

W wadze koguciej Pawlicki (IKP) pokonał w 14 min. 18 sek. przetrzniętym przez ramię Rybaka (Sokół), w wadze piórkowej Kulesza (IKP) pokonał w 1 min. 22 sek. przetrzniętym przez biodro Opackiego (Sokół), w wadze lekkiej Ignaszewski (Sokół) pokonał w 7 min. 59 sek. tylnym pasem z podcięciem ręki z partneru Łazarzkiego (IKP), w w. półśredniej Jagodziński (I. K. P.) pokonał w 9 min. 9 sek. Piechotę (Sokół) przetrzniętym przez biodro. W wadze średniej Jakubowski (IKP) pokonał w 11 m. 20 sek. odwrotnym pasem Barszyski (Sokół), w wadze półciężkiej i ciężkiej Slickowski i Dabrowski (IKP) otrzymali punkty walkowerem wskutek braku przeciwników.

Sędziował na mecie p. Borkowski. Drugi mecz pomiędzy WIMA a Zjednoczonymi nie odbył się z powodu niestawienia się Zjednoczonych, wobec czego drużynie widzowskiej przyznano walkower 14:0.

Konflikt w boksie krakowskim

Kraków, 21 grudnia.

Kraków stał się terenem nowego zatargu pięściarskiego, spowodowanego rywalizacją 2-ech lokalnych konkurentów Wisły i Wawelu.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu KOZB jeden z członków tegoż, reprezentujący Wawel postawił wniosek o rozwiązanie zarządu i zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania dla wyboru nowych władz.

Wniosek ten umotywowano niezadowolaniem z pracy wydziału sportowego.

Wniosek przeszedł głosami reprezentantów Wawelu, zasiadających w zarządzie związku. — Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w styczniu.

Gry sportowe w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze mecze w siatkówkę, klasy A. W siatkówce żeńskiej ŁKS pokonał KP. Zjednoczone 2:0, zaś w siatkówce męskiej ŁKS pokonał po zażartej walce WKS 2:0 (15:7, 15:12), a że poprzednio wygrał WKS o mistrzostwie grupy I-ej zadecyduje jeszcze jeden, trzeci mecz tych drużyn, w II-ej grupie pierwsze miejsce zajmie niechybnie SKS, który ma do rozegrania jeszcze mecz z HKS-em. Wszystkie pozostałe mecze, a m. in. mecze o wejście do kl. A: IKP — Makabi nie odbyły się ze względu na zajęcie sal.

Inauguracyjny start narciarzy francuskich

Na trasie zjazdowej Montblanc odbył się w niedziele treningowy bieg zjazdowy i slalom przy udziale czołowych narciarzy francuskich.

W biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajął Seigneur w czasie 3:11,2 sek przed Burnet, Filiquet i Allard.

W slalomie najlepszy wynik uzyskał Berthet przed Laiforquet i Allard.

Sensacje piłkarskie

Mistrz Polski pokonany przez Naprzód. — Ł. K. S. przegrywa z beniaminkiem Ligi

KATOWICE, 21 grudnia.

W Łipinach, wobec 5000 widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a leaderem ligi śląskiej Naprzodem.

Zwyciężył niespodziewanie Naprzód 3:1 (2:0).

Początkowo zaznaczyła się przewaga Ruchu, który górował znacznie nad swym przeciwnikiem. Na kwadrans

przed przerwą, sytuacja ulega zupełnej zmianie. Naprzód przejmując inicjatywę i przez Suchenias i Bochnię zdobywa dwie bramki.

Po zmianie pół już w czwartej minucie Piec podwyższa wynik do 3:0 dla Naprzodu. Ruch, któremu zagraża wysokocyfrowa kleska stara się za wszelką cenę przełamać obronę Naprzodu. Rozpaczliwe ataki mistrza Polski napotyka jednak na gwałtowną obronę Naprzodu. Związczą bramkarz tej ostatniej Kollender likwiduje liczne zakusy hańdżaczan na bramkę. Dopiero w 43-ej minucie, a więc na dwie minuty przed końcem meczu udało się Wodarzowi zdobyć honorowy punkt dla Ruchu.

Wyróżnili się u zwycięzców: Piec i Kollender, a u pokonanych Tatus i Majcherczyk.

Chorzów, 21 grudnia.

W dniu wczorajszym odbył się w Chorzowie towarzyski mecz piłkarski między beniaminkiem Ligi AKS-em, a ŁKS-em. Mecz zakończył się zwycięstwem AKS-u w stosunku 4:2 (2:2).

Po ŁKS-ie poznać było dłuższy odpoczynek, gdyż w drugiej połowie gra cze nie wytrzymała tempa, podczas gdy do przerwy gra była wyrównana.

Dla AKS-u bramki zdobyli: Wostal 2, Plątek i Marchel po 1, zaś dla ŁKS-u Król i Sowlak.

Prowizorium w tenisie stołowym P.Z.T.S. bez siedziby i zarządu

Lódź, 21 grudnia.

Nigdy jeszcze sejmik związku tenisa stołowego nie wywołał takiego zainteresowania jak wczoraj. Złożył się na to fakt rozgrywki pomiędzy stolicą a Łodzią, jaka toczy się już od dłuższego czasu.

Delegaci stolicy postanowili zaatakować Łódź, będącą organizatorką związku i miejscem jego siedziby od czasu istnienia, z dwóch stron.

Jedną to afera praska, która w artykułach części prasy warszawskiej zupełnie wyraźnie inspirowanej przez pewne jednostki, urosła do rozmiarów nie notowanych dotychczas w Polsce. Druga — to wniosek o przeniesienie siedziby PZTS do Warszawy, która jakoby ma potrafić pokierować lepiej sprawami związkowymi niż to dotychczas robili działacze łódzcy.

Nie więc dziwnego, że w takich warunkach zebranie, obsesane licznie przez przedstawicieli poszczególnych okręgów z sześciu-osobową delegacją stolicy, a obradujące pod przewodnictwem mec. dr. Hornunga z Krakowa i w obecności nac. Konopki, reprezentującego najwyższą magistraturę sportową w Polsce zarząd ZZ, trwało rekordowo długo bo od godziny 9-ej rano aż do północy.

Inna rzecz, że w ciągu tak wielu godzin załatwiono bardzo mało spraw, walkując przeważnie sprawę „afery praskiej”, która dooczeki-

ła się wroczenie na zebraniu ostatecznego załatwienia. Wyloniona przez zebranych i obradująca wczoraj specjalna komisja w osobach pp. naczelniczka Konopki, dr. Hornunga, adw. Kamińskiego i red. Przybylskiego zbadała całkowicie materiał dotyczący tej sprawy i uznała, że były kapitan związkowy PZTS i obecny najcięższy przeciwnik łódzkiego zarządu PZTS-u p. Ajzenberg z Warszawy, walczący z Łodzią z uporem godnym lepszej sprawy, postępował mocno niewłaściwie. Ukarano go dyskwalifikacją na okres pięciu lat jeśli chodzi o piastowanie jakichkolwiek funkcji w PZTS, a na okres jedynie roku jeśli chodzi o okręg warszawski.

Siedziby związku narazić nie ustalono. Nie jest nią ani Warszawa, ani też Łódź. Wybrano narazie komisję trzech w składzie dr. Hornung, chor. Kollweżko i mec. Jakobson, która w Warszawie w czasie obrad walnego zebrania ZZ zbada czy w stolicy zaistniały odpowiednie warunki do przejęcia agend PZTS i wtedy zwoła się nadzwyczajne walne zebranie PZTS, które zadecyduje o siedzibie związku i wybierze nowy zarząd.

Z ważniejszych uchwał powziętych na zebraniu wymienić przede wszystkim należy postanowienie obsesania mistrzostw świata w Wiedniu, urządzania mistrzostw w Tarnowie, a dalej już szereg mniej ważnych uchwał.

Udany debiut pięściarza WIMY

Niela porażka w meczu drużynowym z Hakoahem

Lódź, 21 grudnia.

Miła niespodziankę sprawili pięściarze WIMY w swym pierwszym spotkaniu drużynowym. Walcząc z rutynowanym zespołem Hakoahu pokazali się oni z jak najlepszej strony, ulegając jedynie nieznacznie, a przy pewnej dozie szczęścia mogli nawet wyjść ze spotkania zwycięsko.

W zespole fabrycznym pierwszorzędnie wypadł Zieliński, którego wynik remisowy w walce z Białymstokiem krzywdzi do pewnego stopnia. Największą niespodzianką sprawił Kasznia, stawiając dzielny opór Wdowińskiemu i będąc jedynie w trzeciej rundzie gorszym od niego. Kłodaś pewnie wypunktował Blibauma, był jednak nawet w trzeciej rundzie dość poważnie zagrożony.

Zawodnicy Hakoahu zawiedli naogół. Należnie wypadli już Waldman i Fagot, zawiedli natomiast przede wszystkim Białystok i Wdowiński.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rosman (H) pokonał na punkty Błasińskiego (WIMA).

W wadze koguciej Zelman (H) poddaje się po II-ej rundzie Celmerowi (W).

W wadze piórkowej Fagot (H) znokautował celnym hakiem w III-ej rundzie Szczepańskiego (W.).

W wadze lekkiej Białystok (H) uzyskał szczęśliwy dla siebie wynik remisowy z Zielińskim I (W.). Białystok walczł słabo i nieczysto. W pierwszych dwóch rundach przeważa Zieliński i dopiero w trzeciej rundzie b. agresywny jest Białystok.

W wadze półśredniej Jabłoński (H) uległ na punkty Ambrozińskiemu (W.).

W drugiej parze wagi półśredniej Wdowiński (H) pokonał na punkty Kasznia (W.). Wdowiński nadziewa się często na cioty Kasznia. W trzeciej rundzie Kasznia idzie na deski do 2-ch, przegrywa na punkty.

W wadze średniej Waldman (H) zwyciężył na punkty Owczarka.

W wadze półciężkiej Blibaum (H) już w pierwszej rundzie wygrywa z Kłodaśem na punkty.

Sędziował w ringu b. słabo p. Borkowski, zaś punktował dobrze p. Sikorski.

Krauser mistrzem Europy na rok 1936

W wielkiej hali „Olympia” w Londynie wobec 10.000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Europy w Walce wolnoamerykańskiej pomiędzy Maksem Krauserem (Polska), a francuskim kanadyjczykiem Leo Levebrem.

Walka miała dramatyczny przebieg i zakończyła się zwycięstwem Krausera w 27 minucie. Nowego mistrza Europy powitano entuzjastycznie.

Natychmiast po meczu Krauser zaproszony został do Ameryki celem rozegrania walki o mistrzostwo świata z Grekiem Jim Londosem.

Lista najlepszych tenisistów Danii

Duński Zw. Tenisowy dopiero teraz opublikował klasyfikację swolch tenisistów za rok 1936. Na czele listy panów stoi Jacobsen, 2) Plougmann, 3) Ulrich, 4) Koerner, 5) Rasmussen. Na czele listy pań — 1) Sperling, 2) Hills, 3) Gleerup, 4) Berg - Nielsen, 5) Behrens.

Hokeiści Legii otrzymali zwolnienie

Warszawa, 21 grudnia.

W związku z znanym wystąpieniem sześciu najlepszych hokeistów z Materskim i Szejnachem z warszawskiej Legii, dowiadujemy się, że obecnie zarząd Legii postanowił wydać całej szóstce zwolnienia.

W trzech wierszach z całej Polski

W Warszawskim OZHL mianowany został przez zarząd PZHL komisarz w osobie adwokata Krukowskiego.

Zarząd Stanisławowskiemu okręgu protestując przeciwko decyzji PZPN-u w sprawie klubów stryjskich i głośnego zatargu postanowił nie respektować zarządzenia PZPN-u i podać się demonstracyjnie do dymisji.

Czołowa nasza zawodniczka Kwaśniewska gościła wczoraj w Gnieźnie, gdzie wygłosił odczyt na temat: „Moje wspomnienia z Olimpiady”.

W Warszawie odbył się mecz piłkarski w którym zespół złożony z kawalerów pokonał drużynę złożoną z samych znanych piłkarzy w stosunku 4:2. Zawody prowadził jako sędzia znana oszczepniczka p. Smetkówna.

Hokeiści Dębu katowickiego pokonali w meczu towarzyskim słaby zespół krakowskiego Sokola w stosunku 9:2. W drużynie katowickiej grali też obaj Kanadyjczycy.

W Zakopanem odbył się próbną bieg narciarski w którym najlepszy czas uzyskał zawodnik Wisły, Wonkowicz. Wszyscy uczestnicy biegu wykazali bardzo dobrą formę.

Reprezentacja zapaśnicza Bydgoszczy pokonała w meczu międzymiastowym reprezentację Poznania w stosunku 15:6.

Zapaśnicy K.E. jadą do Warszawy

Drużyna zapaśnicza pabianickiego Kruszcendera wyjeżdża na 27 bm. do Warszawy, gdzie rozegra towarzyski mecz drużynowy z tamtejszą PAST-ą.

Dwa mecze

o mistrzostwo szermiercze

Lódź, 21 grudnia.

Szermierze łódzcy stoczyli dalsze dwa spotkania drużynowe o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Z pięciu zespołów uczesniczących w mistrzostwach pauzował jedynie zeszlorzeczny mistrz — Wojskowy KS, który jednak w obecnych mistrzostwach nie ma prawie żadnych szans na zatrzymanie w swych rękach tytułu mistrzowskiego.

Najpoważniejsze szanse na zdobycie tytułu ma obecnie zespół Pocztowy PW prowadzący w tabeli mistrzostw. W sobotę pocztowcy pokonali zespół Polcyjnego K S. w ogólnym stosunku 21:11, zwyciężając w szpadzie 13:3 i remisując w szabli 8:8.

W drugim meczu KS Tramwajarzy odniósł zwycięstwo w spotkaniu z KP Elektrowni w stosunku 17 i pół na 14 i pół, przy czym w szabli zwyciężyli tramwajarze 9 i pół do 6 i pół, a w szabli zremisowali 8:8.

Motywy przyznania prof. Wackowi

nagrody dziennikarskiej P.U.W.F

Wczoraj ogłoszone zostały oficjalne motywy przyznania nagrody dziennikarskiej państwowej urzędu wychowania fizycznego prof. Rudolowi Wackowi. Komisja nadawcza wychodziła z założenia, że prof. Wacek był w Polsce jednym z pionierów i właściwych twórców dziennikarstwa sportowego.

Dzięki jego wysiłkom ukazują się pierwsze poważniejsze artykuły na łamach prasy polskiej. Dzięki swej odwadze w wypowiedzianiu poglądów, dzięki przekonywującej argumentacji prof. Wacek przyczynił się w dużej mierze do spopularyzowania idei kultury fizycznej, a obecnie jako referent sportowy rozgłosił lwowskiej Polskiego Radia przejawia w dalszym ciągu owocną działalność propagandową.

Prof. Wacek położył również duże zasługi na polu propagandy sportu polskiego zagranicą. Wzbogacił on literaturę polską o szereg publikacji, które wydatnie przyczyniły się do spopularyzowania szeregu dziedzin sportu.

Działalność prof. Wacka dała duże rezultaty w dziedzinie krzewienia wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży szkolnej. Położył on również wielkie zasługi w dziale propagandy tu rystyki, ogłaszając szereg publikacji i organizując masowe wycieczki młodzieży szkół średnich.

Na skutek jego niezmordowanej energii Lwów stał się pierwszym poważnym ośrodkiem sportu w Polsce, wydając cały szereg znakomych zawodników i działaczy sportowych.

Prof. Wacek biorąc udział w pracach organizacyjnych licznych towarzystw i związków sportowych oraz Zw. Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej, którego jest jednym z współtwórców i członkiem honorowym. Był zawsze jednostką twórczą i pożyteczną.

Minjatury

Humorek

Przed bramą stoją mały chłopczyk. Brama jest zamknięta. Mały chłopczyk zwraca się do jednego z przechodniów.

— Przepraszam pana bardzo... Możeby pan był łaskaw otworzyć mi bramę...

— Proszę bardzo...

Pan otwiera bramę i pyta:

— Powiedz mi, chłopcze, dlaczego sam nie otworzyłeś bramy?...

— Bo klamka jest świeżo malowana...

**

Rozmowa przyjaciółek:

— Wiesz, Marysju, jesteś dziś ślicznie uczesana... Pewnie wiele czasu poświęcasz swej fryzurze?...

— O tak!.. Wiesz przecie, że głowa to moja pięta Achillesa!..

**

Piękna panna Dziunia otrzymała od papy na gwiazdkę śliczną sześciocyndrową maszynę. Od tej chwili nie chce patrzeć na wielbiciela jej urody, pana Alojzego, i ciągle rozjeżdża po kraju.

Pewnego dnia powiada w zachwycie:

— Ach, panje Alojzy!.. Gdyby pan wiedział jak kocham tę moją maszynę!

A pan Alojzy westchnął i odparł:

— Tak, tak... Oddawna twierdzą, że maszyna coraz bardziej wypiera człowieka...

**

Ferdek i Merdek spotkali się wieczorem w knajpcie.

— Serwus, Fredziu!.. No, jakżeś się z domu wydostał?...

— Powiedziałem żonie, że idę do przyjaciela na urodziny...

— Moja żona, uważasz, nigdy nie pyta dokąd idę!

— To masz szczęście, bracie!

— Tak... Ona zawsze idzie ze mną, żeby się osobiście przekonać!

**

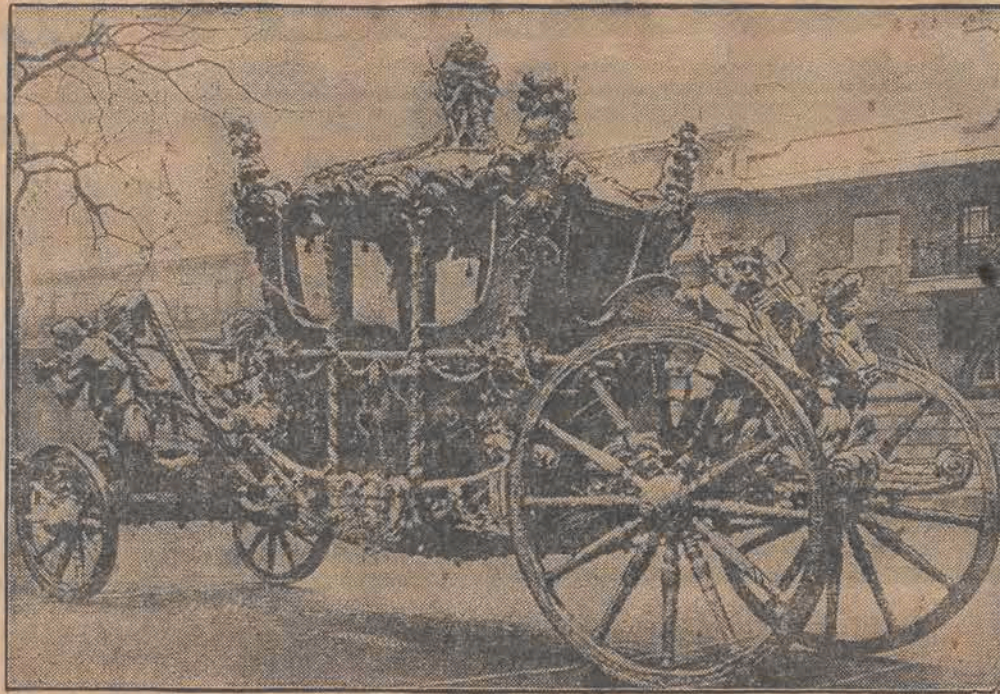
Jedną z plag życia w Sowiecie są, jak wiadomo, ogonki.

Po środku pewnego placu w Moskwie stoi parkan z desek. Przed parkanem — długi ogonek.

— Na co tu czekacie, towarzysze?.. — pyta jeden z przechodniów.

— Za pół roku mają tu otworzyć stację kolejki podziemnej, czekamy więc na pierwszy pociąg...

Angielska karoca koronacyjna



Przygotowania do koronacji w Anglii toczą się w dalszym ciągu, mimo, iż nastąpiła zmiana na stanowisku monarszym. Oto złota karoca, którą nawy król uda się na uroczystości koronacyjne.

Najzdrowsi ludzie Ameryki



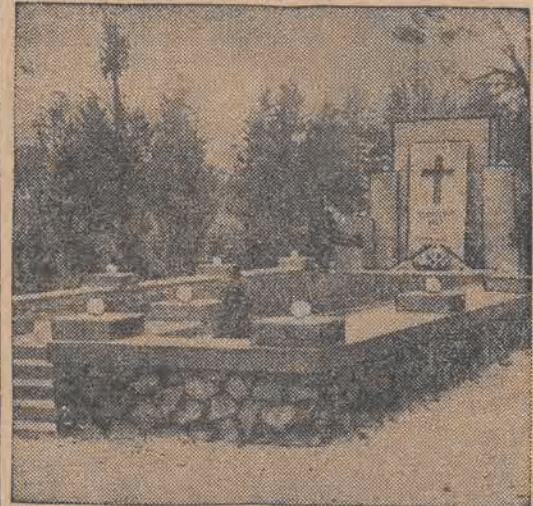
W Stanach Zjednoczonych raz po raz odbywają się konkursy. Przed kilku tygodniami odbył się konkurs na sześciu najzdrowszych ludzi w Ameryce. Widzimy tych wybranych przy wspólnym posiłku.

POPIERSIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W PRACOWNI ZAGRANICZNEJ.



Zdjęcie nasze przedstawia młodego rzeźbiarza austriackiego nazwiskiem Konl, z pochodzenia Węgra, w jego wiedeńskiej pracowni rzeźbiarskiej, przy pracy nad popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

NA MOGIŁACH OBROŃCÓW OJCZYZNY.



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik żołnierzy polskich, poległych w latach 1918—1920, na cmentarzu w Brzeżanach. Pomnik ten, stojący na wspólnej bratniej mogile kilkudziesięciu nieznanym polskim żołnierzom, został uroczystie poświęcony.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spotkanie w Budapeszcie

W księdze hotelowej „Imperialu” w Budapeszcie figurował, jako Otton Brach, właściciel ziemski. W rzeczywistości zaś był słynnym bokserem, Johnem Andersem.

Dopiero przed czterema tygodniami odniósł wspaniałe zwycięstwo na ringu w Nowym Jorku, o którym rozpisywały się wszystkie pisma na całym świecie.

Mecz ten, posiadający niewątpliwie decydujące znaczenie dla jego dalszej kariery, nadszarpał mu nerwy.

Nazajutrz po sensacyjnym zwycięstwie opuścił Nowy Jork, wprowadzając w błąd wszystkich reporterów, którym oświadczył, że jedzie do Londynu.

Udał się, zgodnie ze swym planem, wprost do Budapesztu. W tej pięknej węgierskiej stolicy postanowił wyposażyć po ciężkich trudach, zdala od menażerów, tłumów wielbicieli i wszędobylskich dziennikarzy.

Początkowo obawiał się, że nie zagna w Budapeszcie spokoju. We wszystkich miejscowych pismach ukazywały się przecież jego zdjęcia, to też sądził, że go natychmiast poznają.

Na szczęście jednak ani w hotelu, ani na ulicy nikt nań nie zwracał uwagi.

Słynny bokser całymi dniami krążył po mieście, oglądał wystawy sklepowe, rozkoszował się przejazdami samochodowymi po gwarnych, rześcicie oświetlonych ulicach, wszczynął rozmowy z przechodniami i cieszył się, że korzysta z zupełnej swobody, że nie musi się liczyć z każdym słowem i jest znów wolnym ptakiem.

Pewnego popołudnia zjawił się w małej, zacisznej kawiarence na krańcu miasta.

Usiadł przy oknie i zażądał piwa. Po paru chwilach zwrócił uwagę na

młodą, śliczną dziewczynę, siedzącą samotnie przy stoliku.

Gdy zaczął ją obserwować, uśmiechnęła się wdzięcznie.

Anders spędził parę lat na Węgrzech, to też doskonale znał język.

— Czy mogę się przysiąść do pani stolika? — zwrócił się do uroczej nieznamoj.

W pierwszej chwili spojrzała nań ze zdumieniem. Po krótkim wahaniu, odpowiedziała:

— Czy pan zawsze w ten sposób zawiera znajomości z kobietami?

— Nie zawsze, ale bardzo często — roześmiał się.

— Pan wybaczy, ale ja uznam zupełnie inne zasady towarzyskie.

— Droga pani — powiedział — jestem przyjezdny. Nie znam tu nikogo. Nudzę się piekielnie.

— Ja też się nudzę — odparła mu.

— Więc czemu pani nie chce ze mną zawrzeć znajomości? — ucieszył się.

— Ma pan słusność — rzekła po krótkim namyśle — Proszę usiąść.

Potoczyła się wesoła, beztraska rozmowa.

Młoda niewiasta była doprawdy czarująca.

Słynny bokser spoglądał na nią zachwyconym wzrokiem. Od wielu lat żadna kobieta nie wywarła na nim tak wielkiego wrażenia.

— Czy pani mieszka stale w Budapeszcie? — spytał ją w pewnej chwili.

— Nie — odparła mu — Pozostaję tu zaledwie kilka dni. A pan?

— Najwyżej tydzień.

— A później dokąd pan jedzie?

— Do Wiednia — skłamał.

— To piękne miasto. Znam je bardzo dobrze.

— Czy pani jest tu sama? — spytał, spoglądając jej w oczy.

— Właściwie tak. Przyjechałam do krewnych, ale oni są stale bardzo zajęci. Spojrzała nagle na zegarek.

— Już późno — rzekła, podnosząc się — Muszę pójść.

Anders chciał ją odprowadzić. Sprzeciwiła się temu. Przyrzekła mu natomiast, że jutro o tej samej porze przyjdzie do kawiarenki.

Następnego dnia Anders czekał na nią z niecierpliwością. Spóźniła się prawie o godzinę.

Wypili kawę, zjedli kilka ciastek i udali się na przechadzkę.

Dziewczyna była w doskonałym humorze. Anders czuł się tak świetnie w jej towarzystwie, że już martwił się, iż niebawem będą musieli się rozstać na zawsze.

— Jak się pani nazywa? — spytał ją, gdy krążyli nad brzegiem Dunaju.

— Anita Grassen — odparła, uśmiechając się wesoło — A pan?

— Otton Brach.

— A czym się pan zajmuje?

— Mam mały mająteczek ziemski.

— To pan jest bogatym człowiekiem! — roześmiała się głośno. — A mój ojciec jest tylko urzędnikiem pocztowym!

Późnym wieczorem rozstali się.

W ciągu następnych dni widywali się każdego popołudnia.

Włóczyli się w dwójkę po podrzędnych kawiarenkach i restauracjach, dwukrotnie byli w cyrku i odbywali dalekie spacerunki za miasto.

Pewnego popołudnia, gdy znów znaleźli się na przedmieściu, Anita zatrzymała się przed jakimś podrzędnym kinem.

— Wejdzimy? — zaproponowała.

— Nie lubię kina — odparł jej. — Ale jeżeli pani ma ochotę, to bardzo pro-

Po paru minutach śledzili już w małej salce, natłoczonej publicznością.

Rozpoczął się właśnie nadprogram.

Dodatek dźwiękowy był bardzo stary.

Anders nie spoglądał nawet na ekran, gdyż wolał patrzeć na piękny profil swej towarzyszk.

— Spójrz pan — odezwała się nagle Anita — Ten bokser jest bardzo do pana podobny!

Anders spojrzał na ekran.

Demonstrowano właśnie fragment jednego z jego dawnych meczów bokserkich.

— Istotnie — odpowiedział — Przypominam sobie, że kiedyś mi nawet mówiono, że jestem podobny do tego boksera.

Po chwili na ekranie ukazała się zapowiedź następnego filmu, ze słynną amerykańską aktorką, Lotty Greni.

Anders nigdy nie był kinomanem i nie znał tej gwiazdy, choć słyszał o niej niejednokrotnie.

Po szumnej zapowiedzi, pokazano publiczności kilka scen z tego filmu.

Anders ujrzał poraz pierwszy boską Lotty Greni i aż podskoczył na krześle.

— Panno Anito — wybełkotał — To pani? Czy to możliwe?

— Przypominam sobie, że kiedyś mi mówiono, że jestem podobna do tej aktorki — roześmiała się — Tak, jak pana porównywano z tym bokserem...

Lotty Greni, podobnie jak John Anders, szukała samotności w Budapeszcie po swych oszałamiających sukcesach amerykańskich.

Jej ślub ze słynnym bokserem wywołał wielką sensację.

DOL.